NR. 1 POZNAŃ, MAJ 1928 ROK 1

GAZETA MALARSKA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY MALARSTWU DEKORACYJNEMU LAKIERNICTWU I POZŁOTNICTWU



WYDAWNICTWO I NAKŁAD: BIURO OGŁOSZEŃ „PAR“
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 11



marki

„BLASK"

zestawione z najlepszych surowców, są najtrwalsze i najwydatniejsze. Uznane przez wybitnych fachowców jako znacznie lepsze, a przytem tańsze od zagranicznych i innych renomowanych.

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna

„BLASK" Spółka Akcyjna

Aleje Marcinkowskiego 5 Poznań, Aleje Marcinkowskiego 5

GAZETA MALARSKA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY MALARSTWU DEKORACYJNEMU, LAKIERNICTWU i POZŁOTNICTWU

ORGAN ZWIĄZKU CECHÓW MALARSKICH i LAKIERNICZYCH

Wychodzi na początku każdego miesiąca. Abonament kwartalny z dodatkiem dla młodzieży „Barwa i Rysunek" zł 4,50 Dodatek „Barwa i Rysunek" osobno (tylko dla abonentów „Gazety Malarskiej") kwart. zł 1,—. Egzemplarz pojedyńczy zł 2,—. Ceny ogłoszeń podane na ostatniej stronie. Przewodniczący komitetu redakcyjnego: Profesor Wiktor Gosieniecki.

Wydawnictwo i nakład: Biuro Ogłoszeń „PAR", Centrala w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 11. Telefony: 44-76, 22-31, 22-35, 38-15 Oddział miejski: 27. Grudnia 18, tel. 22-31. Oddziały zamiejscowe: Warszawa, Moniuszki 2, tel. 515-24. Bydgoszcz, Dworcowa 72, tel. 721. Toruń, Szeroka 46, tel. 711. Kraków, Rynek Gł. (Pałac Spiski), tel. 47-10. Katowice, Poprzeczna 8, tel. 17-80

Adresy redakcji: Biuro Ogłoszeń „PAR", Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11. Warszawa, ul. Moniuszki 2.

Nr. 1. **Poznań, dnia 1. maja 1928.** **Rok I.**

OD WYDAWCY.

Rozpoczynamy wydawnictwo piątego z rzędu czasopisma, poświęconego rozwojowi rzemiosła polskiego, wydawnictwo „Gazety Malarskiej". O jej dążeniach dowiemy się ze wstępnego artykułu redakcji. Tutaj podkreślić chcielibyśmy, że powstanie swoje zawdzięcza „Gazeta Malarska" własnej inicjatywie przedstawicieli malarstwa dekoracyjnego. Przed rokiem już mistrzowie poznańscy zwracali się do nas o pomoc w utworzeniu pisma, a wreszcie kwestję tę postawiono na porządek dzienny Pierwszego Wszechpolskiego Zjazdu Cechów Malarskich i Lakierniczych, jaki odbył się w dniu 19 lutego b. r. w Bydgoszczy, z okazji 50-letniego jubileuszu tamtejszego Cechu.

Powierzono nam misję powołania do życia organu fachowego dla malarzy, lakierników i pozłotników. Na posiedzeniu ad hoc utworzonego Komitetu Redakcyjnego pod przewodnictwem p. profesora GOSIENIECKIEGO w Poznaniu, postanowiono komitet rozszerzyć. Należą do niego następujący panowie: GOSIENIECKI WIKTOR, profesor Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej, Poznań, przewodniczący — WREMBEL IGNACY, starszy Cechu Malarzy, Poznań, zastępca przewodniczącego — BARANEK SZCZEPAN, starszy Cechu Lakierników, Poznań — BUKOWSKI JAN, profesor Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej, Kraków — DOŁOSZYŃSKI STANISŁAW, starszy Cechu Malarzy, Łódź — GRACZYK ROMAN, sekretarz Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych, Bydgoszcz — GRZEŚKOWIAK JÓZEF, starszy Cechu Malarzy, Bydgoszcz — IGIEL IGNACY, starszy Cechu Malarzy, Katowice — prof. NOSTITZ-JACKOWSKI, artysta-malarz, Poznań — JASIŃSKI STANISŁAW, starszy Cechu Malarzy, Warszawa — JAROCKI STANISŁAW, artysta-malarz, Poznań — KAŹMIERCZYK JAN, przewodniczący Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych, Bydgoszcz — KAŹMIERCZYK ANTONI, mistrz malarski, Poznań — KOPESTYŃSKI ANTONI, mistrz malarski, Warszawa — KRUPSKI, profesor Państw. Szkoły Przemysłowej, Lwów — KUJAWSKI MIECZYSŁAW, mistrz malarski, Bydgoszcz — prof. MASZKOWSKI KAROL, dyrektor Państwowej Szkoły Sztuki Zdobniczej, Poznań — ST. SKWARCZYŃSKI, starszy Cechu Malarzy, Kraków — SULECKI JAKÓB, zastępca przewodniczącego Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych, Toruń — SZYCZEWSKI ST., mistrz malarski, Poznań — ULATOWSKI ZYGMUNT, mistrz malarski, Poznań — prof. WRONIECKI JAN, artysta-malarz, Poznań.

Pragnęliśmy zgóry wydawać „Gazetę" jako dwutygodnik. Przeciwstawiły się temu zamiarowi naszemu głównie trudności techniczne. Jeżeli trudności te przełamiemy i jeżeli przytem doznamy należytego zainteresowania i poparcia ze strony Czytelników, to niebawem przystąpimy do wydawania dwutygodnika.

Z góry pragniemy jednak postawić pismo na właściwym poziomie *fachowym*. Do tego służyć będą nietylko *artykuły treści zawodowej*, lecz także *stałe ilustracje*, w tem trójbarwne plansze, jako dodatki. Będąc organem Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych, współpracować pragniemy nad wzmocnieniem i rozszerzeniem poszczególnych *organizacyj cechowych*. — Dział *porady prawnej*, tudzież dział *podatkowy, ustawodawstwa procederowego i socjalnego*, będzie dopełnieniem zagadnień zawodowych, a *dział ogłoszeń* ułatwi wyszukanie najkorzystniejszych źródeł zakupu, tudzież — zwłaszczą po przejściu na dwutygodnik — wzmocni wzajemne stosunki między *pracodawcami a pracobiorcami* na rynku pracy. Osobno dodawać będziemy *dodatek dla młodzieży „Barwa i Rysunek“*.

Kwartalna prenumerata „Gazety Malarskiej“ z dodatkiem „Barwa i Rysunek“ wynosi tylko zł. 4.50. Abonenci „Gazety Malarskiej“ mogą pozatem zamawiać dalszą ilość egzemplarzy dodatku „Barwa i Rysunek“ za osobną dopłatą kwartalną zł 1.— od egzemplarza. Za pierwsze dwa numery (maj i czerwiec) płacą Czytelnicy zł. 3.—. Nadsyłać je prosimy załączonym blankietem P. K. O. nr. 201 195 na konto „PAR“ w Poznaniu, lub też zwykłym przekazem pocztowym.

Oddając „Gazetę Malarską“ na usługi malarstwa dekoracyjnego zaznaczamy, że rozwój pisma leży w ręku Czytelników samych. Im więcej doznamy z ich strony zainteresowania i poparcia, tem więcej pismo ulepszać będziemy. Prosimy tedy o spieszne zamawianie „Gazety Malarskiej i o zjednywanie nam dalszych, wiernych czytelników.

„Wydawnictwo „Gazety Malarskiej“
Biuro Ogłoszeń „PAR‘
Franciszek Krajna

OD REDAKCJI

Organizacja to siła. Zorganizowane rzemiosło, to nietylko dobrobyt, to rozwój rzemiosła tegoż przedewszystkiem. Tak było za czasów cechowych w odległem średniowieczu, kiedy to z wysokiego poziomu Cechów wyrastała sztuka, bezpośrednio materjałem i techniką z rzemiosłem złączona. Z upadkiem Cechów, wywołanem odsunięciem się sztuki, zatracają się świetne dzieje rzemiosła. Ze smutnego tego położenia czas się dziś zerwać. Sztuka, nawiązując do dawnych tradycyj współpracy artysty z rzemieślnikiem, zawraca z samotnej swej drogi. Dłoń pomocną wyciąga do rzemiosła. Powstaje sztuka stosowana. Ale nie ona jest właściwym celem naszych dążeń, bo sztuki obniżać nie można. Naszem staraniem i troską największą będzie podniesienie poziomu rzemiosła do takiej doskonałości, by z niego, tak jak niegdyś, w czasach gotyku i renesansu, odtworzyć na nowo pomost, który połączy sztukę z rękodzielnictwem. Rozmaite mamy cechy: dawne o świetnej tradycji i nowe, które ją zdobyć dopiero sobie muszą, cechy wolne i przymusowe. Trzeba im tylko zakreślić nowe drogi działania odpowiadające warunkom dzisiejszym, trzeba je złączyć wspólnemi ustawami i wspólnym celem, a doprowadzimy rzemiosło do rozkwitu i krajowi damy obywateli dzielnych i zamożnych.

Pośrednikiem — łącznikiem będzie pismo nasze. Ale nietylko sprawy organizacyjne będziemy w niem omawiali. Ma ono stać się pismem, w całem tego słowa znaczeniu, zawodowem, które zamieszczać będzie sprawozdania o zdobyczach w dziedzinie techniki, o pigmentach nowych, o urządzeniach krajowych i zagranicznych oraz informować o postępach i rozwoju rzemiosla w Polsce i zagranicą. Tekst uzupełniać będą ilustracje oraz barwne wkładki. Specjalny dział poświęcony będzie sztuce rodzimej, by przez konkretne zapoznanie się z nią, koledzy nasi uniezależnić się mogli od motywów, narzucanych nam z zagranicy, stwarzając przez to malarstwo dekoracyjne o zdecydowanem obliczu polskiem.

Nakoniec wskazać należy jeszcze na jedno bardzo ważne zagadnienie, a mianowicie dotyczące zawodowego przygotowania młodzieży, przyjętej w naukę. Sprawa to trudna, a dotąd nie rozwiązana. Jej też poświęcimy całą naszą uwagę, dołączając do pisma naszego specjalny dodatek dla młodzieży. Koniecznem bowiem jest, by młodzież ta w życie wchodziła dobrze przygotowana do swego zawodu, świadomą będąc obowiązków swych obywatelskich. Przyszły dzielny malarz i dobry obywatel — to rękojmia rozwoju malarstwa u nas na pożytek całego narodu. Przedstawiwszy cele i kierunek „Gazety Malarskiej“ zapraszamy wszystkich kolegów do współpracy.

———

Z powodu napływających zewsząd przy zamówieniach na „Gazetę Malarską“, serdecznych życzeń pomyślnego rozwoju, składamy wszystkim naszym dotychczasowym abonentom na tej drodze szczere i serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“



Fragment z polichromji Kościoła Farnego w Bydgoszczy

Pierwszy wszechpolski zjazd malarzy i lakierników w Bydgoszczy

50-lecie Cechu bydgoskiego. — Goście z całej Polski.
Związek Cechu koroną zjazdu. — Kwestja „Gazety Malarskiej".

W dniu 19 lutego b. r. Cech Malarzy i Lakierników w Bydgoszczy obchodził uroczystość 50-lecia istnienia. Piękne te chwile postanowili członkowie Cechu uświetnić i podnieść do godności, jeśli tak rzec można, „epokowych" na gruncie rzemiosła malarskiego, nadać im ton wzniosły, a zarazem uczynić je „godziną narodzin" wielkiego doniosłego dzieła, Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych Rzeczypospolitej Polski.

Myśl ta istniała już oddawna. Coprawda w zarodku, ale raz rzucona, domagała się wcielenia w czyn, zrealizowania. To też nie mogła przeminąć bez echa. Kiedy na zaproszenie Jubilata w nadbrdziańskim grodzie zawitały liczne delegacje braci malarskiej z wszystkich niemal zakątków naszego kraju, ona była punktem centralnym rozmów i dyskusyj, wróżąc piękną przyszłość zawodu, który zyskawszy fundamenty, będzie mógł wspólnemi siłami dążyć do odrodzenia.

Z rana przybyli delegaci cechów malarskich z całej Polski oraz liczne delegacje miejscowych cechów i stowarzyszeń, witane entuzjastycznie przez członków cechu bydgoskiego. Po krótkiem zebraniu w „Ognisku" przy ulicy Jagiellońskiej, wyruszył pochód ze sztandarami przy dźwiękach orkiestry 62 p. p. do kościoła Farnego, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. Łapkę, który od stóp ołtarza w serdecznych słowach przemówił do zebranych.

Stąd udano się w pochodzie do lokalu p. Wicherta na uroczyste posiedzenie, które zagaił cechmistrz bydgoski p. Józef Grześkowiak. Przybyli również: prezes Rady Miejskiej p. Bayer, przedstawiciel Magistratu p. radca Dzionara, prezes Izby Rzemieślniczej p. Zawitaj oraz przedstawiciele prasy.

Popołudniu odbyło się zebranie zawodowe.

W czasie obrad na pierwszy plan wysunęła się kwestja założenia Związku Cechów.

Na przewodniczącego obrano p. Suleckiego z Torunia, senjora malarstwa na Pomorzu. W krótkich słowach przedstawił on główny cel zjazdu i prosił delegatów o zwięzłe wyrażanie swych zdań w tej kwestji.

Następnie przystąpiono do wyboru sekretarzy, który padł na pp. Polcyna z Poznania i R. Graczyka z Bydgoszczy, oraz ławników w osobach pp. Jasińskiego z Warszawy i Przęczka z Krakowa.

Po stwierdzeniu liczby delegatów przystąpiono do sprawy założenia Związku Cechów. M. i. p. Kaźmierczyk z Bydgoszczy wygłosił referat, który tu podajemy w streszczeniu:

„Połączenie się wszystkich samodzielnych malarzy w jedną całość jest koniecznością. Związek Cechów winien dbać o utrzymanie równości i równowagi gospodarczej między wszystkimi obywatelami, szerzenie ducha łączności, podniesienie godności stanu, obronę i popieranie interesów zawodowych, tak gospodarczych, jako też humanitarnych i wychowawczych. Dalej powinien starać się o zakładanie czasopism fachowych i uczelni zawodowych, unormowanie wspólnych cen oraz ewentualne zakładanie spółdzielni surowcowych. Związek Cechów winien ograniczyć się tylko do jednego zawodu. Związek łatwiej potrafi opanować chaos stosunków powojennych, a gromadząc doświadczenia, udzielać informacyj i organizować wymianę sił pomocniczych na całą Polskę. Praca jest wielka, ale też obfita w korzyści. Chcemy budować polskie rzemiosło, polską tężyznę zawodową, budować podwaliny gospodarcze państwa".

Nakoniec referent poprosił kolegów i delegatów, ażeby przystąpili do wymiany zdań i utworzyli proponowany przez Cech bydgoski — Związek.

Wywiązała się obszerna dyskusja. P. Ulatowski z Poznania zaznaczył między innemi, że i Poznań nad sprawą tą się zastanawiał, i zwrócił uwagę na ważność siedziby Związku. Dalej głos zabierali pp. Orlecki z Krakowa, Igiel z Katowic, Jasiński z Warszawy, Dutkiewicz i Kaźmierczyk z Bydgoszczy oraz Nafalski z Gniezna. Zdania były zgodne i pod każdym względem przychylne wywodom referenta.

Wyłoniła się teraz kwestja siedziby Związku. Proponowano Bydgoszcz, Warszawę, Kraków i Poznań. Ostatecznie uchwalono większością głosów, jako siedzibę Związku, Bydgoszcz ze względu na szczególnie rozwinięty zmysł organizatorski.

Następnie dyr. Urzędu Przemysłowego p. Chiliński zwrócił uwagę, a propos statutu, że musi on być przyjęty przynajmniej w głównych zarysach i podpisany przez wszystkich członków, zaznaczając jednak, że w przyszłości drobne zmiany są dozwolone.

Nastąpiło teraz odczytanie przez przewodniczącego przygotowanego statutu. Żywą dyskusję wywołała kwestja nazwy Związku. Ostatecznie ustalono następującą nazwę: Związek Chrześcijańskich Cechów Malarskich i Lakierniczych Rzeczposp. Polskiej z siedzibą w Bydgoszczy.

Pozatem uchwalono składki, zł 5.— wpisowego od każdego cechu oraz zł 1,— rocznie od każdego członka.

W skład zarządu Związku Cechów weszli: pp. Kaźmierczyk, Graczyk, Grześkowiak i Kujawski z Bydgoszczy, p. Jasiński z Warszawy, p. Wrembel z Poznania, p. Dołoszyński z Łodzi, p. Igiel z Katowic i p. Sulecki z Torunia.

Zaczęto teraz rozpatrywać sprawę gazety zawodowej. Głos zabrali w tej sprawie p. Kaźmierczyk z Bydgoszczy i p. redaktor Stam z Poznania. Wygłoszony w tej kwestji referat podajemy tu w zarysie:

„Już od powstania naszej niepodległości daje się odczuwać brak istnienia gazety fachowej malarskiej, czego dowodem liczne o tem rozprawy. Pismo zawodowe może być nicią wiążącą dla poszczególnych rzemieślników. Wpływ prasy na społeczeństwo jest ogromny, tem większy pisma czysto fachowego w danym zawodzie. Przedewszystkiem umożliwia poznanie warunków bytu współkolegów, ich życia i pracy. W tej dziedzinie gazeta fachowa może wyświadczyć dużo dobrego, i walnie przyczynić się do unifikacji zawodu malarskiego w całej Polsce. Dalej może zapoznać z kwestją towaroznawstwa, tak ważną w obecnym czasie i przyczynić się do usunięcia licznych w tym kierunku niedomagań. Specjalny, ad hoc stworzony dział zapytań i odpowiedzi może stać się źródłem informacji wzajemnej w kwestjach zawodowych. Fabrykanci i dostawcy materjałów malarskich będą mieli sposobność ogłaszać się w takiem piśmie zawodowem, a czytelnicy poznają ich źródła. Stałe fachowe informacje oraz artykuły, a dalej wzory przyczynią się bezsprzecznie do podniesienia poziomu rzemiosła. Prasa fachowa jest potężnym czynnikiem, przynoszącym nieobliczalne korzyści w zawodzie, a szerokie masy rzemieślników winny we własnym interesie, którego najważniejszym rzecznikiem i bezstronnym jest własne pismo fachowe usilnie je popierać, nie wystarczy tu być abonentem. Jednostki zajmujące stanowiska kierujące powinny z całym zasobem doświadczeń i zdolności utrzymywać kontakt z pismem fachowem i donosić o bolączkach i nastroju w zawodzie".

Kwestja gazety zawodowej spotkała się z żywem uznaniem wszystkich obecnych. To też zapadła uchwała, by uznać „Gazetę Malarską" za organ oficjalny Związku Cechów Malarskich i Lakierniczych.

Po omówieniu jeszcze kilku aktualnych spraw zawodowych i krótkiej dyskusji we wolnych głosach przewodniczący solwował zebranie hasłem „Cześć Malarstwu".

Uroczystość jubileuszową oraz zjazdu malarskiego zakończyła zabawa taneczna.

Dr. Rządkowski

Zużycie pokostu przez litopon

W kwestjach, dotyczących zużycia pokostu przez litopon, konsumenci kierują się przeważnie pewnem uprzedzeniem, mniej zaś zdrowym, objektywnym sądem. Producenci natomiast, obeznani dokładnie ze swymi produktami, starali się dotychczas raczej o wykorzystanie słabych stron konkurencji, aniżeli o pozyskanie sobie świata fachowego przez rzeczowe, przekonywujące dowody.

Sądzimy przeto, że będzie nie od rzeczy, jeśli postaramy się poglądowo stan rzeczy przedstawić:

W walce, którą dotychczas prowadził przemysł litoponowy przeciwstawienie: „litopon oszczędzający pokost“ i „litopon nieoszczędzający pokost“ odgrywało wybitną rolę. Z góry oświadczamy, a poniżej umotywujemy to, że oba gatunki mają rację bytu, fakt, któremu w przebiegu walki konkurencyjnej powyżej wspomnianej, przemysł litoponowy nadał prawa obywatelstwa, wyrabiając obecnie oba gatunki i to w równej ilości oddając je konsumentom.

Przedewszystkiem kilka słów o pigmencie oszczędzającym pokost. Kiedy podczas wojny dowóz oleju niezbędnego dla produkcji pokostu, został zamknięty i pokostu wogóle nie było można nabyć, zostały reszty tegoż zracjonalizowane i rozdzielone tak, że w końcu nikt nic nie miał. Wtenczas było oszczędzanie pokostu cnotą. A dziś?

Konsument pokostu nakłada farbę wszędzie równomiernie grubo, obojętnie, czy używany litopon oszczędza pokost, czy nie oszczędza pokostu. Zużywa on temsamem farbę nie podług wagi, ale podług objętości, którą ona zajmuje. Na równych płaszczyznach nakłada on równe ilości farby.

Jeden litr pokostu jest nieco mniej niż 1 kilogram tegoż, a kosztuje około zł. 2,20. Litopon posiada ciężar specyficzny ok. 4,0. Jeden kg. litoponu posiada w postaci płynów np. pokostu, albo też farby utartej, objętość $1/4$ litra. Litr litoponu kosztuje temsamem około zł 3.60, czyli półtora razy, tyle co 1 litr pokostu.

Z pomiędzy 2 farb, z których jedna składa się z $3/4$ litra litoponu i $1/4$ litra pokostu, druga zaś przeciwnie z $1/4$ litra litoponu a $3/4$ litra pokostu, ta druga, zawierająca dużo pokostu będzie o wiele tańsza od tamtej pierwszej. Tam, gdzie farbę utartą, zgodnie z użyciem jej w praktyce, sprzedaje się podług objętości, przyjętym jest zwyczaj, ustalać dostawcy najniższą granicę specyficznego ciężaru jego farb olejnych, aby nie zastosował zbyt mało farby suchej, a zbyt dużo pokostu.

U nas istnieje zawsze jeszcze nierzeczowy zwyczaj handlowy, płacenia za farby olejne podług wagi. Kto zaś chce litopon utarty sprzedawać po cenach konkurencyjnych, jest zmuszony oszczędzać pokost, a przerabiać litopon, który potrzebuje najmniej pokostu.

Ze stanowiska konsumenta byłoby to takim nonsensem, jak gdyby gospodyni używała masła, dla oszczędzania margaryny, gdyby mniejsze zużycie pokostu nie przynosiło litoponowi jednej bardzo ważnej korzyści.

W jednym przypadku okazuje się to bardzo wyraźnie. Bez uszczuplenia prawidłowości można stosować liczby uproszczone.

Jeden kilogram litoponu potrzebuje, aby nadawał się do malowania 3.30 gr. pokostu. Ilość ta, utarta w pokoście zajmuje objętość 580 cm. sześciennych. Jeden kilogram litoponu nieoszczędzającego pokost zużywa 540 gr. pokostu i tworzy z nim 790 cm. sześciennych utartej farby. Skoro malować będziemy obiema próbami równo grubo, stosunek płaszczyzny pomalowanej jednym kilogramem litoponu będzie jak 580—790, czyli że litoponem nieoszczędzającym pokost będziemy mogli pomalować płaszczyznę ca. o $1/3$ większą. Jeżli siła krycia, obliczona na jeden kilogram farby suchej, byłaby równą, będzie płaszczyzna, pokryta litoponem oszczędzającym pokost słabiej pokrytą aniżeli druga, a to w stosunku odwrotnym do płaszczyzny pomalowanej jak 580-790, odpowiadając pokryciu we wysokości 73,5% płaszczyzny, pokrytej farbą, przyrządzoną z surowca, oszczędzającego pokost

Przy farbach pigmentowych, o wysokiej sile krycia, byłaby ta różnica niewidoczna i w praktyce obojętna. Ponieważ jednak pigment stoi na pograniczu, u którego powłoka zupełnie kryje, różni się on w wyglądzie powłok bardzo wyraźnie.

Skutek mniejszego zużycia pokostu przez dany gatunek litoponu jest ten, jak z powyższego wynika, że przy pigmencie oszczędzającym pokost, nakładamy na jednostkę płaszczyzny większą ilość suchej farby, osięgając temsamem większą siłę krycia, aniżeli przy litoponie nieoszczędzającym pokost. Ta właściwość litoponu oszczędzającego pokost, zasługiwałaby na silniejsze podkreślenie, niż zaoszczędzanie pokostu. Jeżeli celem powłoki litoponowej ma być wyłącznie reflektowanie światła, wywołanie wrażeń białości, to nie mielibyśmy powodu niestosowania innego gatunku, jak oszczędzającego pokostu.

Jednak sprawa ma się inaczej: prócz wartości estetycznej, wartości dla oka, posiada każda powłoka wartość użytkową, która zależy od działania ochronnego na materjał nią powleczony. Miarodajnym czynnikiem dla działania ochronnego powłok z farby olejnej, zawierającej chemicznie bezskuteczne, że tak powiem, martwe pigmenty, jak dobry litopon, jest ilość zawartego w nim pokostu.

Powyżej przytoczyliśmy dwa przykłady: jeden kilogram czyli 250 cm. sześciennych pigmentu oszczędzającego pokost wydają 580 cm. sześciennych farby gotowej do malowania, 250 cm. sześciennych, pigmentu nieoszczędzającego pokost, przeciwnie 790 centymetrów sześciennych. Udział objętościowy pokostu we farbie gotowej do malowania, jako też w suchej powłoce wynosi przy pigmencie oszczędzającym pokost 57%, przy nieoszczędzającym pokost 68%. Zrozumiałem jest bez wszelkich innych dowodów fakt, że większej zawartości pokostu odpowiada też większa wytrzymałość i działanie ochronne, tem więcej, że litopon jako pigment jest produktem bardzo wraźliwym i potrzebującym ochrony.

Powyższe wywody można streścić tem, że pigment oszczędzający pokost nadaje się do powłok takich, które mają jednym pomalowaniem pokryć płaszczyznę, która nie jest wystawiona na silny wpływ mechaniczny, chemiczny i atmosferyczny. Jednak tam, gdzie trwałość i działanie ochronne powłoki farby ważniejszemi są od jej wyglądu, będzie więcej celowem zastosowanie farby, przygotowanej z pigmentu nieoszczędzającego pokost.

Tak miałyby, jak powyżej powiedzieliśmy, oba gatunki pigmentu rację bytu. Nie chcemy jednak temsamem twierdzić, że stan taki jest idealnym, kiedy dwa gatunki pigmentu, oba z punktu widzenia techniczno-malarskiego nie bez błędu, wytwarzane zostają obok siebie, że trzyma się je na składzie i oddaje konsumentowi, z czego wynika, że ostatni musi się pogodzić z przyjęciem towaru, łączącego z lepszą trwałością gorszą pokrywalność płaszczyzny, z lepszą zaś siłą krycia gorszą trwałość. Wyjście z tego dylematu wskazać nam może tylko ten gatunek pigmentu, który łączyć będzie wchłonność pokostu i trwałość pigmentu nieoszczędzającego pokost ze siłą krycia litoponu drugiego gatunku.

W przebiegu powyższych wywodów wykazaliśmy jakie znaczenie mają różnicę wchłaniania pokostu u poszczególnych gatunków litoponu. Wszystko, co popowiedzieliśmy, można bardzo szeroko uogólnić, to zn. zastosować do większej części farb suchych. Powyższa metoda obserwacji przynosi nam w dziedzinie farb kolorowych bardzo ważne wyniki, które opublikujemy w jednem z następnych opracowań.

Zygmunt Ulatowski

Rzut oka na stosunki w zawodzie malarskim

Chciałbym rzucić nieco światła na stosunki gospodarcze, panujące na gruncie naszego rzemiosła. Za podstawę biorę tu spostrzeżenia poczynione na terenie miasta **Poznania.** Sądzę jednakże, że stosunki te w innych miastach Polski są mniej lub więcej podobne.

Przedstawiając zatem obraz stosunków tych w Poznaniu, myślę w przybliżeniu chociaż odmalować położenie gospodarcze naszego rzemiosła w całej Polsce.

Z chwilą odrodzenia Polski dla rzemiosła naszego otworzyły się rozległe perspektywy. Zanikała powoli **konkurencja niemiecka**, a zniszczone podczas wojny **budowle** domagały się rychłego **odnowienia.** Czekała nas praca, a rąk było stosunkowo mało, gdyż większa część kolegów zajęła stanowiska urzędnicze, nie myśląc bynajmniej o tem, że trzeba będzie wrócić kiedyś do porzuconego pendzla.

Zapotrzebowanie wzrastało z dnia na dzień. Zdawało się, że ceny osiągną ten poziom, który umożliwi malarzowi wykonanie roboty, nietylko prawidłowe i sumienne, lecz pierwszorzędne i wytworne.

Niestety **warunki wnet zmieniły się na gorsze.** Wszelkie piękne i ponętne nadzieje prysły, jak bańki mydlane. **Znikło** tylko jedno, i to główne zło, mianowicie wspomniana już **konkurencja niemiecka.** Przynajmniej w Poznaniu ustąpiła ona prawie zupełnie. Zato jednak wypłynęły **inne niedomagania,** godzące w podstawy naszego rzemiosła. Bardzo dużo obiecywaliśmy sobie z objęcia urzędów przez władze poskie. Atoli fakt ten nie przyniósł nam spodziewanych korzyści. **Rząd Polski,** zaabsorbowany bowiem z konieczności innemi sprawami państwowemi, za mało poświęcił uwagi, zbagatelizował wprost, prawdą dziejową poparty fakt, że **dobrze sytuowany rzemieślnik** tworzy pod każdym względem, **silną podporę Państwa.**

Nadzieje nasze na liczne, należycie opłacone **roboty rządowe, czy komunalne,** nie ziściły się. Roboty te dają przedsiębiorcom, naszego przynajmniej zawodu, tak **minimalne zyski,** że nietylko ich nikt z nas nie szuka, ale często wyrzec się musi. **O pracę w zniszczonych przez czas wojny i dewaluacji budowlach także trudno niezmiernie.** Nie każdy z właścicieli nieruchom. może dziś już pozwolić sobie na renowację swojego domu. Czekać więc nam trzeba ogólnego polepszenia warunków ekonomicznych w kraju naszym, które oby we wszystkich dziedzinach nastąpiło jak najprędzej.

Nie lepiej powiodło się kolegom naszym, którzy wstąpili do urzędów. Z chwilą redukcji urzędniczej, oni pierwsi, jako niewykwalifikowani, padli jej ofiarą. Wracają dziś do dawnego zajęcia wykolejeni, bez narzędzi potrzebnych, bez jakichkolwiek środków na założenie skromnego chociaż przedsiębiorstwa. Wytwarzają się więc **warunki naprawdę ciężkie** w rzemiośle naszem, i wstyd nieraz ogarnia człowieka, gdy ten i ów kolega, nie mogąc, utrzymać siebie i rodziny z pracy zawodowej, obmyśla inny sposób zarobkowania, albo, co gorsze, czeka pomocy z rąk żony.

Niedomagania te, przytoczone, wywołane bądź co bądź warunkami ekonomicznymi, nie są jednak jedynym powodem ciężkiego położenia naszego zawodu. Gdy bowiem zgłębimy sprawę, gdy zbadamy i rozpatrzymy ją nieco dokładniej, będziemy musieli przyznać, że **powodem fatalnego dla nas stanu rzeczy,** jest nietylko jakaś siła wyższa, od nas zgoła niezależna, ale, że **my sami,** starsi i młodsi mistrze, a nawet **nasi pomocnicy,** dołożyliśmy ręki do tej niszczącej roboty, że my sami z własnej winy przyczyniliśmy się do wytworzenia tak nieszczęsnych na gruncie naszego rzemiosła warunków.

Z żalem musimy stwierdzić, **że mało stosunkowo mistrzów malarskich,** którzy, w poczuciu obowiązku, dbają **o prawidłowe i sumienne wykonanie poleconej pracy.** Mało jest takich, **którzy przestrzegają odpowiedniego poziomu cen.** Oto dwie dotkliwe bolączki, które nas trapią, dwie **kardynalne wady naszej braci malarskiej.** Można by na ten temat, coprawda nie tomy całe napisać, ale bądź co bądź obciążyć poważnie łamy naszej „Gazety Malarskiej". Oba te błędy, tak zabójcze w życiu naszem, związane są węzłem przyczynowym, jeden pociąga za sobą drugi.

Zniżka cen jest wynikiem małego zapotrzebowania. Z braku zamówień, w obawie przed utratą drobnego choćby zarobku, niektórzy z pośród kolegów, wykonują roboty za cenę nieraz minimalną. Gdyby taką była polityka gospodarcza tylko nielicznych jednostek, to nie warto by o tem nawet mówić, gdyż szkody wyrządzone rzemiosłu nie byłyby wielkie.

Niestety jednakże, tak postępuje wielka część kolegów. Cóż zatem stałoby się, gdyby wszyscy dla braku zamówień, zaczęli obniżać ceny? Taki krok skończył by się wówczas niechybnie katastrofą rzemiosła malarskiego.

Za zniżeniem cen idzie liche, **niedbałe wykonanie roboty.** Boć w jakiż sposób możnaby odnieść jakieś korzyści?

Tymczasem zewsząd te same dochodzą głosy: ceny niskie, robota marna, konkurencja wielka, „dzika“, zarobek nikły, korzyści prawie żadne.

Grzechy wkradły się w łono naszego rzemiosła, — cnota zamarła.

Oblicza się „na oko“, nie przeprowadza się należytej kalkulacji, w obawie przekonania się o zbyt małym zarobku. A potem dalej, **przy użyciu lichego materjału, wykonuje się robotę tandetną,** a wszystko po to tylko, aby z drobnego zarobku pozostał w zysku, jakiś dziadowski, żebraczy grosz. **Klientowi można oczy „zamydlić“,** to przecież łatwa sprawa. Któż tam zna się na wartości farby, względnie lakieru! Byle w chwili wykonania wszystko wyglądało jako tako! — Takie zdania można nieraz usłyszeć. **Tak jednakże** można było rozumować **w czasie wojny** lub powojennej inflacji, kiedy tandetne wykonanie roboty tłumaczyło się brakiem dobrych materjałów względnie jednostek fachowo wykształconych. Dziś **stosunki pod tym przynajmniej względem zmieniły się.** Materjały są stanowczo lepsze, siły pomocnicze zdobywają miano przeciętnych i otrzymują dostateczne wynagrodzenie. Dziś sumienne wykonanie zleceń stanowi najlepszą dla przedsiębiorcy reklamę. Poziom zaś cen, winien tak się unormować, że rzemieślnik nie będzie zmuszony szukać pobocznego zarobku.

Poprawa stosunków w przeważnej mierze leży w naszem ręku. Przedewszystkiem **musi zniknąć** wzajemna **zazdrość i nieufność mistrzów. Prawidłowe wykonanie zleceń winno zastąpić dotychczasową tandetną robotę,** która nawiasem mówiąc, nie przynosi korzyści ani rzemieślnikowi, ani klientowi, który napewno prędzej, czy później na niej się pozna, i zerwie z danym rzemieślnikiem. Niejeden z kolegów dziwi się, że innemu powodzi się mimo wysokich cen, a jego, aczkolwiek taniej pracuje, usuwa się w kąt. Wszyscy o tem wiedzą, każdy z tej przyczyny narzeka i każdy stara się o drogę wyjścia z tej matni. Większość jest przekonana, że Cech winien bronić rzemieślnika przed konkurencją, — zapomina się jednakże o tem, że **Cech obowiązek swój spełni, ustalając odpowiedni poziom cen — oczywiście dla prac wykonanych prawidłowo i sumiennie.**

Podnieść jakość roboty, dostosować się do unormowanych ze strony Cechu cen i uznać kolegę w koledze — oto jedyna recepta na poprawę stosunków na gruncie naszego rzemiosła.

Z pewnością trzeba będzie nieraz jeszcze na ten temat się rozwodzić — wyłonią się kwestje, które wymagać będą obszernego i szczegółowego przedyskutowania. W tym pierwszym artykule chciałem tylko wskazać na przyczyny nader smutnego stanu rzeczy, na niektóre ujemne strony na wady pokutujące w naszem rzemiośle i zwrócić uwagę na drogę poprawy.

Nie wątpię, że Szan. Koledzy po przeczytaniu tych kilku słów zabiorą **głos w dyskusji,** nawiązując do moich wywodów, naco **odpowiedniem polem jest nowo powstała nasza „Gazeta Malarska“.**

Położenie polskiego zawodu lakierniczego w dobie powojennej i jego zadania w chwili obecnej

Wojna światowa i jej ujemne skutki odzwierciedlają się niekorzystnie we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Również **zawód lakierniczy w okresie powojennym znalazł się w trudnem położeniu.** Obecnie tylko wolnym krokiem zbliża się do dawnego stanu; bardzo powoli, lecz w każdym razie nieustannie, stosunki się normują.

Rzemieślnicy, pozbawieni **w pierwszych latach niepodległości Polski** stałej, korzystnej pracy w naszem rzemiośle, z powodu ogólnego upadku życia ekonomicznego w łonie naszego społeczeństwa, **z trudem mogli podczas inflacji utrzymać swój dorobek przedwojenny,** a rzadko kto z nich potrafi wobec braku kapitału i kredytu utrzymać swe warsztaty na dawnym poziomie, względnie stworzyć sobie nowe, albo też znaleźć stałe jakieś zajęcie.

Do tych ujemnych stron należy jeszcze doliczyć trudności, jakie się zwykle wyłaniają w rzemiośle lakierniczem wskutek **braku wykwaliifkowanych sił.** Po części zapominano o tem, że trzeba pracować fachowo i roboty wykonywać dokładnie oraz bez zarzutu. Może winna temu **wojna,** która **uniemożliwiała** normalną pracę z powodu pełnienia służby wojskowej w armjach walczących, a temsamem przyczyniła się w wielkim stopniu do pewnego odzwyczajenia się od pracy.

Dalej podkreślić należy, że **młodsze pokolenie** w okresie wojny światowej i w latach następnych, wobec trudnego położenia zawodu **nie miało sposobności do należytego przygotowania się** na dzielnych fachowców w tak ważnem i trudnem rzemiośle, jakiem jest lakiernictwo.

Nie należy zapominać również **o przeszkodach,** na jakie lakiernik napotykał **przy nabywaniu materjałów i narzędzi** niezbędnych do wykonywania jego prac. W pierwszych latach powojennych nabywać można było tylko najgorszą tandetę, i to za drogie pieniądze, tandetę, której użycie uniemożliwiało wzorowe, nienaganne wykonanie pracy. W tym to okresie weszło w zwyczaj zakupywać tylko **zagraniczne towary,** nie wykluczając też wyrobów gdańskich. Do tego objawu przyłączył się jeszcze inny, równie zły, mianowicie przekonanie, że dobre tylko to, co pochodzi z zagranicy.

Tymczasem, dzięki wszechstronnym i usilnym staraniom, **warunki ekonomiczne** kraju w poważnej mierze **zmieniły się na lepsze.** Kilka z naszych krajowych fabryk zaopatrzyły się w dobre maszyny i surowce, postarały się o dzielnych fachowców i mogą dzisiaj wytwarzać, aczkolwiek nie zawsze lepszy, to przynajmniej **dorównujący zagranicznym wyrobom towar,** a co ważniejsze, **po cenach znacznie tańszych.**

Dowodem przekonania, o równowartości naszych wyrobów względem zagranicznych, niech będzie autentyczne zeznanie jednego z polskich lakierników (dowodów takich zresztą możnaby zebrać więcej) — stwierdzające, że **obecne wyroby krajowe w niczem nie ustępują zagranicznym.**

Pewien rzemieślnik zniewolony dawniej przy pracy do posługiwania się produktami jakiejś poważnej krajowej fabryki ziem zachodnich stwierdza, że wytwory tej fabryki posiadają wielkie zalety i przekonał się o słuszności zdania: „Cudze chwalicie swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie".

Precz zatem z takiem postępowaniem! — **Usunąć trzeba z naszych kooperatyw obce towary,** albowiem równie dobrych, a ponadto tańszych fabrykatów dostarczają wytwórnie krajowe.

Pamiętajmy, że **każdy grosz zużyty na zakup obcych produktów,** nie wytwarzanych przez polskiego robotnika w polskich zakładach, **jest dla Polski i jej obywateli stracony.** Kupując wyroby zagraniczne odbieramy polskiemu robotnikowi pracę i — bez przesady, zmuszamy go do emigracji w obce kraje na wyzysk ze strony zagranicznych pracodawców.

Jeżeli zaś w jakikolwiek sposób przyczynimy się do zmniejszenia bezrobocia w kraju, przez pokrywanie naszych potrzeb krajowymi wyrobami, podniesimy dobrobyt nietylko robotnika fizycznego i umysłowego, lecz także dochody rzemiosła i kupiectwa polskiego, a co zatem idzie, całego społeczeństwa.

Zbudźmy się zatem z letargu i przystąpmy do solidarnej pracy na gruncie zawodu lakierniczego! Łączmy się w silne związki, w których będziemy mogli radzić nad dolą zawodu lakierniczego i gdzie będziemy mogli wychowywać naszych członków na obowiązkowych obywateli **dla dobra nietylko własnego, ale całego kraju!**

Szczepan Baranek, cechmistrz.

A. Luz.

Przetargi publiczne

Pod powyższym tytułem ukazał się w monachijskim piśmie „Deutsche Malerzeitung" nr. 49. artykuł dyr. Hechta z Charlottenburgu tak aktualny, a tak dobitnie i zrozumiale tę bardzo ważną sprawę traktujący, że uważamy za słuszne podać go do wiadomości Szan. Czytelników.

Publiczne przetargi — submisje — urządza się wówczas, gdy zachodzi potrzeba wydania większych robót, publicznemu dobru służących. Udział w tych publicznych przetargach jest **nieograniczony.** W wyjątkowych wypadkach urządza się submisję **ograniczoną,** przetarg, w którym udział zastrzeżony jest dla pewnych tylko kół, dla fachowców wzgl. artystów, uznanych za szczególnie odpowiednich.

Obydwa rodzaje przetargów opierają się na **warunkach przetargowych,** przepisanych przez miarodajne czynniki.

Otóż właśnie owe usalone wzgl. proponowane **warunki przetargowe** wywołują przedewszystkiem **krytykę** zainteresowanych tą kwestją osób, — krytykę, odnoszącą się tak do formy, jak i treści tychże warunków, jakoteż do sposobu ich przeprowadzenia. Im dalej postępuje normowanie metod badania, tak materjałów jak i wykonania prac, tem mniej dwuznacznie opracować można warunki przetargowe.

Cóż jednak znaczą sposobem kupieckim, jaknajlepiej i technicznie opracowane warunki, jeśli **przeprowadzanie** ich, jakoteż **nadzór** nad nienagannem ich przestrzeganiem **pozostawia wiele do życzenia.** Niedostateczny, opieszały nadzór publicznie zawarunkowanych dostaw, szkodę przynosi interesom publicznym, gdyż przy niedostatecznej kontroli, ten i ów przedsiębiorca robót prawidłowo nie wykona. Sumienny zaś przedsiębiorca, przestrzegający ściśle wszystkich warunków, usunięty zostaje przez tego, który powierzchownem wykonaniem prac przyjęte zobowiązania sprytnie obchodzi.

Dlatego też wszystkim uczciwym i sumiennym submitentom winno zależeć na tem, aby wykonywane **roboty były dokładnie i sprawiedliwie dozorowane oraz badane.** Niejeden już przedsiębiorca nie brał udziału w przetargach, ponieważ zbyt ostro określone warunki przetargowe, nie dozwalały mu przypuszczać, że podoła stawianym wymaganiom, gdy tymczasem przy wykonaniu prac okazały się znaczne ulgi, o jakich przy przeglądaniu warunków nawet marzyć nie było można. — Powyższe wywody nie mają na celu obostrzenia warunków przetargowych. Chodzi tylko o to, by one były **rzeczowo i fachowo uzasadnione,** a dalej w interpretacji i przeprowadzeniu ich nie powinno grać roli „widzimisię" organów nadzorczych.

Największem złem, ujawniającem się przy przetargach publicznych, jest **„zbijanie" cen.** Konkurencja istnieć musi, to rzecz zupełnie zrozumiała. Lecz „wydzieranie" sobie pracy — za każdą cenę — nie powinno istnieć, temu trzeba koniecznie zapobiedz.

Jakież na to **drogi i środki?**

Przedewszystkiem powinni wszyscy rzemieślnicy nauczyć się **dobrze** liczyć t. zn. **kalkulować!** Nie konstatujemy tego jedynie w kołach malarsko-lakierniczych. Brak dobrej kalkulacji jest bolączką wielu kupców. Błędy kalkulacyjne ujawniają się dopiero wówczas, gdy podjęta robota zostanie ukończona, albo też przy zestawianiu bilansu całorocznego. Wówczas to bardzo często spostrzega się, że zarobione pieniądze nie wystarczają przy końcu roku obrachunkowego wzgl. przy ukończeniu prac na pokrycie własnych zobowiązań. Brak wtedy środków na zapłatę podatków, świadczeń specjalnych wzgl. zobowiązań kredytowych — a więc wszystko sprawy, o których nie pamiętano przy kalkulacji oferty submisyjnej, tak, że ostatecznie zbyt niskie było oszacowanie.

Nie będziemy tu wyliczali tego wszystkiego, o czem pamiętać winien sumienny przedsiębiorca, aby sprostać wszystkim swoim zobowiązaniom. Zostawiamy to szkołom zawodowym, związkom i cechom, które powinny w tej kwestji pouczyć swych uczniów wzgl. członków. Skutek byłby ten, że z czasem zaoferowane ceny — również przy przetargach publicznych — osiągnęłyby granice normalne.

Lecz istnieje jeszcze droga, dotychczas prawie nieznana, aby wydanie publicznych robót wstrzymać dla nieobeznanych z kalkulacją, albo zgoła niezdolnych przedsiębiorców. Miarodajne czynniki, rozporządzające robotami publicznemi, z konieczności winny na drogę tą wkroczyć. Zleceniodawcy działający

ABCDEFGHIJ
KLMNOPRST
UWXYZ
VĄĘŚŃŁÓŻQ

UNIWERSYTET
POZNAŃSKI
REKTORAT
Wały Wazów 26

abcdefghijklm
noprstuwxyz
q ąęóńłśż v
1234567890

WZORY PISMA

w interesie publicznym powinni **baczyć na to** — więcej niż dotychczas, — **czy dany submitent,** przyjmujący robotę publiczną, **posiada** w tym kierunku pewną rutynę, czy jest **dobrym zawodowcem,** oraz zdolnym do beznagannego wykonania prac, które podejmuje, — a dalej, — co najważniejsze, — **czy posiada środki,** by sprostać wszelkim swoim zobowiązaniom wobec państwa i gminy, wreszcie czy ma środki na zakupienie materjału. „W tem sęk!" — Istnieją przedsiębiorcy, którzy nietylko, że nie pomyślą o obowiązku zapłacenia podatków, lecz narażają nawet dostawców swoich na niezmiernie długie oczekiwanie zapłaty za materjały, lub też wcale należytości nie uiszczają. W ten sposób podjęte roboty wykonuje się przy pomocy przewlekających się lub całkiem nieregulowanych kredytów. Takie oczywiście postępowanie ułatwia przedsiębiorcy zwalczać konkurencję kolegi takiego, który sumiennie spełnia wszelkie swe zobowiązania.

Nie wolno twierdzić, że o tego rodzaju kontrolę lub nadzór urzędy wzgl. władze troszczyć się nie mogą.

Tak być musi koniecznie, — gdyż urzędy zastępują interesy publiczne, interesy państwa — a państwo to naród! Leży to w interesie każdego obywatela, aby jego współobywatel — tak jak on sam — **spełniał** należycie wszelkie **swe zobowiązania** wobec ogółu, a więc przedewszystkiem płacił podatki itd. Każdemu też zależy na tem, aby ktoś trzeci nie ponosił szkody, spowodowanej niezdolnością lub zlekceważeniem obowiązków przez jakiegoś przedsiębiorcę, gdyż w danym razie ten trzeci — również obywatel płacący podatki — zostanie osłabiony w możności sprostania zobowiązaniom wobec państwa.

Jak niedostatecznie bada się odpowiedniość poszczególnych submitentów przy wydawaniu prac publicznych, świadczy o tem następujące zdarzenie z niedawnej przeszłości.

Pewna firma handlowa udzieliła firmie malarskiej kredytu na towary w wysokości 2000.— zł. Początkowo owa firma malarska dokonywała wpłat, lecz niebawem zaprzestała tego zupełnie. Gdy wierzyciele zamierzali energiczniej wystąpić, właściciele firmy malarskiej ulotnili się za ocean. Około pół roku minęło, kiedy rozeszła się wieść, że jeden z właścicieli owej firmy marlarskiej powrócił i podjął się poważnej części robót przy budowie nowego gmachu pocztowego. Tymczasem okazało się, że ów przedsiębiorca należytość swą już odebrał, prac zaprzestał i już więcej się nie pokazał. (Są na to dowody).

Wstyd naprawdę, że państwowy zleceniodawca oddaje pracę człowiekowi o podobnej przeszłości. Nietylko dostawca materjału zostaje poszkodowany, lecz w dodatku odbiera się uczciwemu i sumiennemu rzemieślnikowi zarobek, którego tenże z całą słusznością może się domagać.

Na podstawie właśnie powyższego przykładu trzeba wszystkie sprężyny poruszyć, aby publicznych — szczególnie państwowych zleceniodawców zmusić, by prace oddawali **tylko przedsiębiorcom, którym nie można niczego zarzucić.** Ponieważ to zaś leży w interesie przeróżnych rzemiosł, nie trudnem powinno być uzyskanie u odnośnych władz odpowiednich urzędowych **przepisów.** O to powinny się koniecznie postarać cechy i izby rzemieślnicze.



Fragment z polichromji kościoła Farnego w Bydgoszczy

W takim wypadku rzemiosło może liczyć **na pomoc handlu i przemysłu,** zainteresowanych przecie tem, aby roboty publiczne wydawane były przedsiębiorcom zdolnym i rutynowanym, którzy spełnią swe zobowiązania nietylko wobec zleceniodawcy, lecz także wobec dostawcy materjałów.

Tyle dyr. Hecht z Charlottenburgu. Widzimy zatem, że kwestja przetargów publicznych przedstawia się **w Niemczech nie lepiej** niźli u nas. To stanowić może poniekąd pociechę dla nas. Rady jednakże i wskazówki dyr. Hechta w całej pełni stosują się do nas i nie powinny przejść bez echa. Sądzimy, że **staną się one bodźcem dla naszych cechów i związków cechowych,** które kwestję tę bliżej rozpatrzą i postarają się zaradzić **złemu.**

Z historji cechów malarskich

WARSZAWA.

Cech warszawski, jak zresztą wszelkie inne cechy na terenie b. zaboru rosyjskiego, był cechem wolnym, a opierał się na ustawie Staszica z r. 1816, nawiasem mówiąc, nieco przestarzałej. „Wolność" cechu była poniekąd dobrym atutem w grze społeczno-gospodarczej. Cech bowiem wolny skupiał zwykle jednostki o równych, że tak powiem, aspiracjach gospodarczych, o mniej lub więcej równym poziomie kwalifikacyj zawodowych. Działanie takiego cechu mogło obejmować sprawy nietylko czysto administracyjne, lecz także gospodarcze. Cech taki nie nakładał, jak wiadomo, obowiązku przynależenia doń; nie narażał przeto rzemieślników na to, by musieli działać nieraz wbrew własnemu przekonaniu. Dla życia gospodarczego cech wolny był korzyścią, boć nie znosi ono przymusu, a tylko inicjatywa osobista, sprężystość w prowadzeniu interesu, pracowitość, wyzyskanie konjunktur itp. może stanowić o powodzeniu, a temsamem o ekonomicznem prowadzeniu interesów. Cech zatem wolny był pod pewnymi względami dodatnią stroną życia organizacyjnego rzemieślników b. Kongresówki.

Przeto też cech warszawski, skupiając w łonie swojem ludzi o, jeśli nie równych, to przynajmniej bardzo zbliżonych poglądach, mógł się rozwijać, nieskrępowany w swej działalności wewnętrznej. Boć na zewnątrz rząd rosyjski rzucał kłody pod nogi wszystkim i wszędzie. Na czele każdego cechu na terenie b. zaboru rosyjskiego stał t. zw. „starszy zgromadzenia". Kompetencje jego nie ograniczały się atoli tylko do przewodniczenia na zebraniach. Kierował on właściwie całem życiem cechu, był sprężyną, która poruszała cały organizm cechu.

Cech warszawski założony został w r. 1845. Był on zupełnie samoistnym, nie należał do żadnego związku. Jednakże rządy zaborcze, które zresztą wszędzie dawały się we znaki, i w stosunku do niego nie grzeszyły dobrem sercem. Tamowały wszelką żywszą akcję, która mogłaby się przyczynić do podniesienia dobrobytu polskiego rzemieślnika. Ponadto dodać trzeba, że wspomniana ustawa Staszica była dla cechu kulą u nogi, nie dlatego, że była sama w sobie zła, lecz ponieważ należała już do przeszłości, nie odpowiadała warunkom, jakie się z biegiem czasu wytworzyły, zmieniając całokształt życia gospodarczego. Nie pozwalała ona na reformy, niezbędne dla utrzymania się na powierzchni życia ekonomicznego.

Jednak mimo tych stron ujemnych, mimo tych braków, wytwórczość zawodowa, sam kunszt malarski, nietylko nie wykazywał obniżenia się poziomu, lecz przeciwnie, stał bardzo wysoko, jeśli weźmiemy pod uwagę warunki pracy. Cech posiadał liczną dosyć rzeszę członków, zdolnych i wykształconych w swoim zawodzie. Prace w kraju i zagranicą przysporzyły im wiele doświadczenia i pozwoliły uzupełniać nabyte już kwalifikacje, a wykonywane precyzyjnie i bez zarzutu, stały się źródłem dochodów wcale nie przeciętnych.

Godnym uwagi jest fakt, że w r. 1887 cech wystawił ze zebranych pośród członków składek, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) wspaniały, ozdobny ołtarz pod wezwaniem patrona malarzy św. Łukasza. Corocznie w dniu 18. października odbywają się tam uroczyste nabożeństwa; przy tej sposobności poszczególni uczestnicy składają swe podpisy w specjalnie zaprowadzonej t. zw. złotej księdze, bogato przyozdobionej przez członków cechu. Przed kilku zaledwie laty, bo w r. 1923 nastąpiło poświęcenie sztandaru cechowego z obrazami i napisami, malowanymi przez członków.

Cech warszawski mimo trudnych warunków w czasie zaborów, mimo rozbicia w czasie wojny przetrwał do dziś dnia, a skupiając około 50-ciu członków czynnych, po przeprowadzeniu pewnej reorganizacji, rozwija się pomyślnie.

BYDGOSZCZ.

„Cech malarzy i lakierników w Bydgoszczy" powstał w dniu 20. lutego 1878 r. Oparty na Nowej Ustawie Pruskiej, obejmując początkowo około 25 członków, na samym wstępie zabrał się do energicznej pracy nad podniesieniem fachowego i ekonomicznego poziomu rzemiosła. Szczególną uwagę zwrócili założyciele na sprawy ściśle zawodowe. To też jednostki energiczne i ruchliwe, obeznane z kwestjami zawodowemi, urządzały częste wykłady i odczyty, pragnąc w ten sposób ulepszyć stan rzemiosła. Badano również jakość materjałów np. pokostów, lakierów itp., które jeszcze w pierwszych latach istnienia cechu sami członkowie po części wytwarzali. W trosce o przyszłe pokolenie zaczęto otaczać szczególną opieką uczni. Stworzono specjalny wydział egzaminacyjny, wyłoniony z cechu, oraz wydział polubowy, mający na celu załatwianie sporów między uczniami, a mistrzami. Urządzane od czasu do czasu wystawy prac uczniowskich miały na celu zachęcanie młodzieży do wydajnej pracy.

Jak zawsze i wszędzie, dotkliwą bolączką rzemiosła była konkurencja. Niezdrowy ten objaw starano się wszelkimi sposobami, albo zgoła usunąć z powierzchni życia zawodowego, albo przynajmniej zapobiegać jego fatalnym skutkom. Boć niezdrowa konkurencja godzi zawsze w podstawę rzemiosła, podkopuje byt zawodu. Dla zwalczania tego ujemnego objawu uchwalano w pewnych odstępach czasu wspólne cenniki mające normować ceny.

W roku 1881 założył cech kasę pogrzebową dla członków, z której później mogły korzystać i ich rodziny. Kasa ta, początkowo samoistna i zasilana jedynie składkami członków cechu, połączyła się w roku 1899 z kasą Towarzystwa Rzemieślników w w Bydgoszczy (Algemeiner Handwerker-Verein).

Z początkiem roku 1882 założono szkołę rysunków, w której kierownictwo objęli rutynowani mistrze. Pod koniec roku 1882 wprowadzono książki robocze, bez których nie wolno było nikogo zatrudniać. W roku 1885 wprowadza cech nowe zaświadczenia mistrzowskie „Meisterbriefe". W następnym roku założono album pamiątkowe, mające na celu przekazanie tradycji przyszłym pokoleniom. Dla powiększenia szeregu swych członków, a zarazem pozyskania nowych zastępów kwalifikowanych współpracowników, postanawia cech w r. 1889 przyjąć do swego grona również członków zamiejscowych, jak z Nakła, Fordonu, Krojanki itd. W tymże sa-

mym roku, skutkiem powstania Sądu Przemysłowego (Gewerbegericht) traci cech prawo rozstrzygania sporów między mistrzami, a pomocnikami.

Spokojną wytrwałą i owocną w skutkach działalność, zmąciły wypadki wojenne ostatnich lat, które wstrząsnęły życiem gospodarczem społeczeństw, odrywając tysiące ludzi od zajęć codziennych i podważając podstawy bytu. Opróżniły się warsztaty pracy, zabrakło jednostek, które swego czasu stały na straży dobrobytu rzemiosla. Wielka wojna światowa przestała szaleć. Nad naszym jednak krajem burza huczała nadal. A choć niebawem nastąpiły dni spokojniejsze, choć widmo wojny pierzchło daleko na wschód, odparte piersią walecznych zastępów, nie można było spocząć na laurach, boć kraj wyniszczony „ogniem i mieczem" czekał na odbudowę. Ruina była wszędzie, nawet tam, gdzie nie dotarły wrogie hordy, nawet na zachodnich kresach naszej ojczyzny.

To też w roku 1923 kiedy na czele cechu bydgoskiego stanął p. J. Grześkowiak, znalazł się przed niezmiernie trudnem zadaniem. Z biegiem czasu, wskutek silnych starań zarządu, położenie rzemiosła unormowało się. Z ostatnich rezultatów pracy cechu podkreślić wypada myśl założenia spółdzielni surowcowej, która to myśl doszła do zrealizowania już w sierpniu 1923 r.

Ostatnie lata, począwszy od przełomu politycznego 1918 r. były okresem mozolnych i żmudnych wysiłków, które jednak odniosły pożądany skutek. Dziś w każdym razie położenie rzemiosła, dzięki wspólnym staraniom zrzeszonych w cechu jednostek, uległo poważnej zmianie na lepsze. Dziś pod skrzydłami Nowej Ustawy Przemysłowej Polskiej na nowych fundamentach cech bydgoski wznosi powoli gmach dobrobytu rzemiosła polskiego.

OSTRÓW.

Z chwilą powstania naszej niepodległości, w kołach malarsko-zdobniczych powiatów ostrowskiego, odolanowskiego, krotoszyńskiego i pleszewskiego zaczęto odczuwać brak ściślejszej organizacji na terenie wspólnego zawodu. Zrozumiano, że mając związek, łatwiej będzie opanować chaos cen powojennych unormować w pewnym chociaż zakresie warunki ekonomiczne, podjąć walkę skuteczną z bezmyślną nieraz konkurencją oraz podnosić wzajemną pomocą dobrobyt poszczególnych jednostek, a co ipso budować polskie rzemiosło, polską tężyznę zawodową i zakładać podwaliny gospodarcze państwa.

To też przystąpiono rychło do stworzenia organizacji, którаby powyższe postulaty zrealizować potrafiła.

Trud ten podjęło kilka dzielnych jednostek. Zawiązał się w 1911 r. komitet organizacyjny i począł zabiegać około zgrupowania w jedną całość rozproszonych na terenie rzemiosła malarsko-dekoracyjnego sił. Na kilkunastu zebraniach postarano się nakreślić pewne wytyczne działania, mającego powstać cechu. W przyszłej organizacji, mającej się oprzeć na zgodzie i solidarnej współpracy poszczególnych członków w celu usunięcia dotychczasowych braków i niedomagań, widziano podstawę dobrobytu każdego rzemieślnika. Mrówcza praca członków założycieli odniosła pożądane rezultaty.

Walne zgromadzenie konstytucyjne, zwołane na dzień 27 września 1921 r., uchwaliło utworzenie organizacji pod nazwą „Przymusowego cechu malarzy na pow. Ostrów, Odolanów, Krotoszyn i Pleszew z siedzibą w Ostrowie" i przedstawiło do zatwierdzenia gotowy już statut.

Między innemi wystosowano apel do kolegów, wzywający wszystkich zainteresowanych, ażeby dla dobra własnego i rzemiosła w liczbie jaknajwiększej stanęli pod sztandarem cechowym.

Członkami - założycielami byli następujący koledzy: pp. Kalewski Franciszek, Jakubowski Wacław, Kubzdela Franciszek, Kajzer Stanisław, Pankowiak Michał i Porankiewicz Jan.

Obecny Zarząd przedstawia się następująco: — przewod. p. Kalewski Franciszek, zastępca przew. p. Pankowiak Michał, sekretarz p. Kowalski M., zast. sekretarza p. Ratajczak St., skarbnik p. Kajzer Stanisław, wszyscy z Ostrowa oraz ławnicy i mężowie zaufania w osobach pp. Piłowskiego Wojciecha z Krotoszyna i Brzezińskiego Telesfora z Pleszewa.

Zebrania cechowe odbywały się dotychczas co kwartał. Omawiano na nich szczególnie te sprawy, które najwięcej mają związku z rozwojem i działalnością rzemiosła. Prócz tego wygłaszano referaty z różnych dziedzin, między innemi o księgowości, kalkulacji, wekslach, walce konkurencyjnej, zasadach dekoracji mieszkań i o zatrudnieniach w porze zimowej itd.

W półroczu zimowem 1924/25 urządzono kurs dla uczni, obejmujący technikę, towaroznawstwo, rysunki, rachunki, geografję, literaturę i historję Polski. Ważny to krok dla podniesienia poziomu intelektualnego, tak ważnej w dzisiejszych czasach kwestji, — krok godny naśladowania.

Wydano również cennik na prace, mający być środkiem do skutecznego zwalczania wzajemnej konkurencji. Cel jednakże nie został osiągnięty, gdyż stanął na przeszkodzie, obok dotkliwej konkurencji pracowników ostrowskiej fabryki „Wagon", powojenny zastój w pracach rzemiosła, — tak, że niejeden musiał w gonitwie za chlebem codziennym, zadowalać się zarobkiem nieraz minimalnym.

W roku 1925 Izba Rzemieślnicza w Poznaniu obdarzyła dyplomem 25-cio-letniej pracy zawodowej kol. W. Jakóbowskiego, Fr. Kalewskiego, St. Kajzera, P. Barankiewicza i Fr. Kaszyńskiego.

Utworzono również spółdzielnię artykułów malarskich, która jednakże uległa likwidacji, przedewszystkiem wskutek inflacji oraz braku kapitału i pracy. Co pewien czas odbywają się egzaminy czeladnicze uczni.

Praca to, jak widzimy, wartości niepoślednicj, powolna, żmudna, a mimo niepowodzeń nieustanna.

A choć dziś trzeba wciąż jeszcze walczyć z konkurencją i choć dawne braki i niedomagania nie w całej pełni usunięto, boć trudno jednym zamachem wszystko zmienić na lepsze, — to przy silnych staraniach ze strony zarządu, któremu należy się słuszne uznanie, oraz przy solidarnej współpracy poszczególnych członków, — Cech może być pewien wygranej i spodziewać się owocnych rezultatów swej działalności.

Porada lekarska

POMOC DORAŹNA W NAGŁYCH WYPADKACH.

Skład apteczki:

Obowiązkiem każdego jest wiedzieć, co robić w nagłych i nieszczęśliwych wypadkach, ponieważ nie zawsze liczyć można na natychmiastową pomoc lekarską. Szczególnie na wsi i w małych miasteczkach czeka się stosunkowo długo na lekarza, a drogi dla chorego czas, w którym można odpowiednim zabiegiem uratować często życie, upływa bezpłodnie i bezpowrotnie.

Wydaje się rzeczą niezbędną, aby w każdym **zakładzie**, w każdej **fabryce** lub większem **zbiorowisku ludzi**, pracujących bez fachowej opieki lekarskiej, była podręczna apteczka z niżej wyszczególnionemi opatrunkami i lekami.

Apteczka podręczna.

Jodyna — 30 g (zewnętrznie) do pomazania ran.

Woda karbolowa 2%, 500 g do zmywania rany zanieczyszczonej lub rąk, albo kreolina 100 g (łyżeczkę do litra wody). Do tego samego celu służy lysoform, lysol, kreosol, i kreolina.

Mydło zielone 50 g (zewnętrznie).

Gaza dermatolowa lub czysta sterylizowana 1 metr.

Wata sterylizowana Brunsa 500 g.

Opaska kalkotowa 10 m długa, 10 cm szeroka, i mniejsza 5 m i 6 cm.

Wata drzewna (lignina) 500 g.

Plaster w ruloniku tzw. przylepiec np. leukoplast.

Kali hypermanganicum, nadmanganian potasu, 10 g. Kilkanaście kryształków wrzucić do pół litra wody, do przemywania ran cuchnących, działa również się nadmanganianu potasu do płukania ust w roztczynie po parę kryształków do szklanki wody.

Wazelina borowa 100 g

Amoniak 10 g, używany do wąchania przy omdleniach i do nacierania ukąszeń przez owady.

Kwaśna woda do okładów (płyn Burowa, octan glinkowy lub woda gulardowa) 1 litr.

Aspiryna po 0,5 g i chinina po 0,3 g w pastylkach (przy przeziębieniach wzgl. przy malarji.)

Olej rycynowy 100 g (przyjmować zmięszany z herbatą lub czarną kawą).

Magnezja usina 100 g.

Wata haemostatyczna 10 g do tamowania krwi.

Talcum venetum, łojek 50 g puder na oparzenia.

Kwas borowy 100 g do płukania. Łyżeczkę na szklankę wody.

Ceratka do kompresów.

Olei lini, aquae calcis a 100 g płyn na oparzelizny.

Tct. opii simplex 10 g. W razie kurczów dla dorosłych 10 kropli na łyżeczkę cukru — do zażywania.

Wody utlenionej 200 g łyżeczkę do szklanki wody, używać zewnętrznie.

Szczoteczka do mycia rąk.

Dobrze jest mieć w apteczce kilka świeżych pijawek. Jedna pijawka wysysa 5—10 g krwi a drugie tyle uchodzi po jej odpadnięciu. Nie powinno się więc stosować więcej niż 10 pijawek dorosłym. Używa się przy różnych zapaleniach, zatruciu moczem, apopleksji itd.

Złamania rozróżniamy proste tj. takie, przy których skóra nie jest zraniona i powikłane, tj. takie, przy których skóra jest zraniona. Miejsce zranione należy czysto opatrzeć podobnie jak ranę.

Jakie są objawy złamania? 1. Ból w miejscu złamania; 2. niemożność ruchu daną częścią ciała; 3. zniekształcenie wskutek przerwania ciągłości kości i czasem skróceniu kończyny; 4. nieprawidłowa ruchomość w miejscu złamania a więc poza stawem; 5. trzeszczenie pod palcami w miejscu złamania, wywołane tarciem odłamków.

Złamanie należy obejrzeć i obmacać, dlatego trzeba rozciąć odzież lub but, aby przez ciągnięcie nie rozrywać możliwej rany.

Jeżeli złamanie jest skomplikowaną raną zewnętrzną, to pierwszą rzeczą jest unieruchomienie kończyny podczas transportu, aby nie zmieniać złamania prostego na skomplikowane i aby nie sprawić bólu. Materjałem ustalającym mogą być rozmaite przedmioty jak: deseczki, forniery, laski, pasma blachy, szyny, poduszki itp. Wreszcie twarde przedmioty należy owinąć watą lub ligniną, a dopiero potem bandażować.

Jeżeli chodzi o nogę, to można obie kończyny dolne przywiązać do siebie i w ten sposób zdrową nogą ustalić złamaną.

Przed ustaleniem należy delikatnie próbować, przez wyciąganie poprawić złamanie.

Ramię złamane można przybandażować do klatki piersiowej.

Przy bandażowaniu skomplikowanem należy wpierw czysto opatrzeć ranę, a następnie ustalić kończynę.

Rany, odpowiednio do tego, czem są zadane, mogą być cięte, tłuczone, darte, kłute, postrzałowe i z ukąszenia. Rozróżniamy nadto rany czyste i zakażone. Ponieważ zajmujemy się tylko pierwszą pomocą laika w nagłych wypadkach, dlatego opiszemy, jak należy założyć pierwszy opatrunek.

W razie widocznego zanieczyszczenia ziemią, odpiłkami, włosami, odzieżą lub tp. należy przemyć ranę przegotowaną wodą lub słabym antyseptycznym płynem (zobacz apteczka), okolice rany pomazać jodyną (wata na patyczku zamaczana w jodynie), położyc na ranie czystą gazę, w braku tejże czystą lnianą szmatkę, (odkażoną nad płomykiem lub w wrzącej wodzie), na nią położyć kawałek czystej waty i obandażować.

Wszystko należy robić czystemi, dobrze umytemi rękoma i zważać na to, by rany palcami nie dotykać. Małe krwawienie przy zranieniu nie szkodzi, większe

należy tamować przez ucisk w samej ranie lub powyżej.

Podwiązać naczynie krwawiące narzędziami może tylko lekarz.

Rany zatrute, zadane przez broń zawierającą soki jadowite rozmaitych roślin, w naszych warunkach nie zachodzą. Leczenie ran z ukąszenia przez pszczołę, osę itp. polega na wydobyciu żądła, pozatem na okładach z amonjaku, wyskoku. Ukłucie przez niedźwiadka leczy się tak samo.

Tętnicę szyjną uciska się wielkim palcem ponad obojczykiem, cisnąć w tył ku kręgosłupowi.

Tętnicę podobojczykową uciska się nad obojczykiem, cisnąć wielkim palcem ku dołowi, ku pierwszemu żebru, albo uciskając między obojczykiem a żebrem, przy równoczesnem odciąganiu ramienia chorego w dół i w tył. Naturalnie mówiąc „uciskając palcem" myślimy palcem owiniętym w gazę lub watę na wypadek rany na tym miejscu. Tętnicę udową zacisnąć można palcem mniejwięcej w części uda bliżej środka, tj. bliżej wewnętrznego brzegu uda. W razie okaleczenia wyżej tętnicy udowej należy zrobić gruby zwitek z waty lub płótna w okolicy pępka i zacisnąć brzuch drenem gumowym lub ręcznikiem.

Inne rany, jak np. cięższe rany głowy przy złamaniach podstawy czaszki, rany klatki piersiowej, rany brzucha z wypadnięciem trzewiów muszą być opatrzone przez przywołanego lekarza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia rzemiosła

BACZNOŚĆ CECHY!

Nie wszystkie Cechy zmieniły swoje statuty w myśl przepisów nowej ustawy przemysłowej. To powinno się stać na najbliższych kwartalnych zebraniach. **Termin zmiany statutu upływa z dniem 15-tym czerwca br.**

Pod względem istotnego znaczenia tego pokutują jeszcze mylne mniemania, jakie powstały na początku wejścia w życie ustawy, na tle fałszywej interpretacji tychże punktów. Otóż niektóre cechy rozwiązywały się, przekazując majątek nowemu cechowi, uchwalały utworzenie nowego cechu itd. Wszystko to jest niepotrzebne. Zwołane prawidłowo walne zgromadzenie przeprowadza zmianę statutu, wybór zarządu i te uchwały, które ze zmiany statutu wynikają. Wyjaśnia to wyraźnie Min. Przem. i Handlu.

„Do organizacji cechów na podstawie nowej ustawy nie potrzeba uprzedniej uchwały likwidacji każdego cechu, lecz przekształcenie dawnych cechów na zasadzie nowej ustawy ustępuje przez uchwalenie na Walnem Zebraniu cechu nowego statutu, odpowiadającego przepisom nowej ustawy.

Nowy statut winien być po przyjęciu go przez Walne Zebranie przesłany władzy przemysłowej wojewódzkiej (w Województwie Poznańskiem i Pomorskiem Wojew. Sąd Administracyjny) do zatwierdzenia, a w czasie przejściowym, t. j. do chwili zatwierdzenia go, cech działa na podstawie dawnego statutu, jednak z tem ograniczeniem, że działalność jego nie może być sprzeczną z postanowieniami nowej ustawy. Przepisy w sprawie organizacji nowych cechów są jednolite, tak dla istniejących dotąd cechów przymusowych jak i wolnych. Ustawa bowiem nowa, zna tylko dobrowolne zrzeszenia, zatem cechy przymusowe mogą nadal istnieć tylko po wyrażeniu zgody przez członków, że dobrowolnie chcą nadal do nich należeć".

Trudności powstają jedynie tam, gdzie do cechu należały różne zawody — niepokrewne, np. szewcy i krawcy. Otóż tu musi nastąpić rozdział. Szewcy muszą mieć swój odrębny cech i krawcy również. O podziale majątku pomiędzy owe dwie organizacje, winno zadecydować Walne Zgromadzenie starego cechu. To samo dotyczy i innych zawodów.

Dalej powstaje kwestja terytorji działania poszczególnych cechów. Zasadniczo przewiduje ustawa po jednym cechu dla każdego zawodu w powiecie. Jednakże, o ile cech dotąd istniał dla więcej powiatów lub na całe Województwo Pomorskie, to naturalnie takie terytorjum działania może być ustalone dla nowego cechu. Nie może jednakże na tem samem terytorjum istnieć drugi cech. Wtenczas już musi nastąpić terytorjalne rozgraniczenie okręgów działania.

Jeżeli dotąd istniały w jednym powiecie dwa cechy, to cechy te winny w pierwszym rzędzie zlać się i potem wspólnie uchwalić przyjęcie nowych statutów. Albowiem drugi cech, o ile chce liczyć na zatwierdzenie, musiałby przyjąć inną nazwę, odróżniającą go od istniejącego już cechu.

Co do zasady, czy robić wielkie cechy, tj. z dużym okręgiem działania, to tego się nie zaleca, a raczej zaleca się, ażeby każdy powiat miał swój ściśle zawodowy cech.

Wynika to już z obowiązków nowego cechu, gdzie np. przed starszym cechu muszą się odbywać zawierania kontraktów pomiędzy uczniami a mistrzami itd.

O ile cech obejmuje całe województwo lub kilka powiatów, albo w danym powiecie jest kilka jeszcze miasteczek, w których jest większa ilość rzemieślników danego zawodu, to cech powinien wybrać dla każdej z owej miejscowości „męża zaufania", który na daną miejscowość czy okolicę będzie zastępował cech, względnie starszego cechu. Funkcje mężów zaufania należy ustalić szczegółowym regulaminem.

W każdym razie najpilniejszem zadaniem cechów jest, ażeby do 15-go czerwca przeprowadziły uchwałę nowych statutów cechowych. Sprawy wątpliwe wyjaśni doświadczenie.

———

ZABEZPIECZENIE NA WYPADEK BEZROBOCIA.

Na podstawie ustawy z dnia 18 lipca 1924 roku D. U. nr. 67/1924, Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 11. 3. 1925 r. D. U. nr. 27/1925 r. Ustawy z dnia 28 października 1925 r. D. U. nr. 120/1925 r. Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 4 stycznia 1926 r. D. U. nr. 1/1926, Rozporządzenia wykonawczego Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 4 lutego 1926 r. D. U. nr. 18/1926 r. i Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 4 marca 1926 r. D. U. nr. 25/1926 r. — istnieje z dniem 24 lutego 1926 r. obowiązek ubezpieczania pracowników na wypadek bezrobocia.

W stosunku do pracowników umysłowych obowiązuje od 1. 1. 1928 r. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. (Dz. Ust. P. nr. 106/1927 r.).

Obowiązkowi ubezpieczenia swych pracowników, zarówno robotników, jak i pracowników umysłowych, podlegają wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe (warsztaty), handlowe, hutnicze, górnicze, oraz wszystkie inne zakłady pracy choćby na zysk nie obliczone, — o ile zatrudniają powyżej 5 robotników i pracowników umysłowych (łącznie).

Wszystkie wyżej wymienione przedsiębiorstwa, na terenie całej Polski, winny pod rygorem kary od 10—100 zł zarejestrować swych pracowników w odpowiednich Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy, (na terenie Polski 52). Przy urzędach tych istnieją Obwodowe Zarządy Funduszu Bezrobocia, które bezrobotnym wypłacają zapomogi. Obecna ilość „obwodowych zarządów", ze względów oszczędnościowych ma być zmniejszona, a funkcje ich przejmą sąsiednie obwodowe zarządy, lub też zastępczo gminy.

Zabezpieczeniu podlegają:

1. Pracownicy umysłowi, od 1. 1. 28 r., w myśl Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej.

2. Robotnicy i robotnice, którzy ukończyli 18 lat życia (bez względu na wysokość zarobków).

Co się tyczy terminatorów, to na podstawie orzeczenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31 lipca 1925 r. L. D. 748/O. IV. danego Zarządowi Głównemu Funduszu Bezrobocia w Warszawie „terminatorzy, którzy są zapisani w cechu i odbywają naukę w poszczególnych warsztatach (zakładach) rzemieślniczych, nie podlegają przez cały czas trwania nauki obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia i tem samem nie mogą być włączeni do liczby pracowników danego zakładu, potrzebnej w myśl art. 1 ustawy z dnia 18. 7. 24. dla poddania takiego przedsiębiorstwa obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia. Za terminatorów (uczniów) uważać należy tych, którzy 1) zapisani są do księgi uczniów danego cechu, 2) posiadają umowę nauki z majstrem cechowym, 3) praktykują u majstra cechowego".

Do powyższych wyjaśnień Ministerstwa należy dodać uwagę naczelnika Wydziału Prawnego — Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia, że nie są zwolnieni od ubezpieczenia na wypadek bezrobocia ci terminatorzy, którzy pozostają w stosunku najmu i zarabiają.

———

USTAWA O PRZEDMIOCIE PRACY MŁODOCIANYCH.

Referat wygłoszony przez P. Juszczaka.

Rzemiosło polskie, które tak dzielnie pomagało do utworzenia wolnego Państwa Polskiego, którego poświęcenie w sprawach publicznych sięga dawnej tradycji Kilińskich, nie znalazło w odrodzonej Ojczyźnie należytego zrozumienia.

Ciągle panuje mniemanie, jakoby rzemiosło, które ma dzieje swoje owite we wspaniałą tradycję, sięgającą hen w odległe czasy średniowiecza, już się przeżyło.

Dziś wedle ogólnego mniemania ma królować wszechwładnie przemysł wielki fabryczny, oparty na najnowszych zdobyczach techniki, rzemiosło zaś słabe finansowo i niezdolne do walki konkurencyjnej z przemysłem, jest jedynie skazane na wegetację, na powolne lecz pewne konanie.

Że temu sądowi hołduje większa część czynników we władzach ustawodawczych i wykonawczych nic dziwnego.

Rzemiosło nie ma własnego stronnictwa, któreby znało do gruntu potrzeby jego, lecz jest zdane na łaskę poszczególnych stronnictw, które zajmują się sprawami rzemieślniczemi tylko pobieżnie, jeżeli rzemiosło stosuje się do ideologji stronnictwa lub przed nowymi wyborami, aby sobie zjednać niezorjentowane dotąd masy rzemieślnicze.

Pomoc ta, którą użyczają rzemiosłu poszczególne stronnictwa sejmowe, nie przynosi nigdy należytego pożytku, przeciwnie, nieraz bardzo wielkie szkody, czego najlepszym dowodem są te tak liczne ustawy, które wydane są dla rzemiosła bez rzemiosła, nie zapytawszy się go o zdanie i bez wszelkiej znajomości stosunków rzemieślniczych.

Jedną z najbardziej szkodliwych ustaw, jakie ukuto dla rzemiosła w ostatnich czasach jest ustawa o przedmiocie pracy młodocianych, którą ogłoszono w Dzienniku Ustaw z dnia 2 lipca 1924 r. Ustawa ta swojem pojawieniem się zrobiła wiele zamętu w sferach rzemieślniczych, była zarazem powodem silnego rozgoryczenia, następnie licznych narad i wieców, oraz ustawicznych zapytywań mnie, jako syndyka

Izby Rzemieślniczej, instytucji, która kieruje losami rzemiosła, mieszkającego w jej obwodzie.

Ponieważ jednak ze stanowiska, w myśl regulaminu Izby, obowiązany jestem starać się o losy rzemiosła, a w ustawach wydawanych przez nasz Sejm, widzę tylko krzywdę i to wielką krzywdę i niesprawiedliwość, jaką się rzemiosłu wyrządza, przeto musimy od naszych wybrańców w Sejmie żądać, aby w przyszłości więcej zajęli się sprawami rzemiosła, nie traktowali go po macoszemu, gdyż na to doprawdy nie zasługuje, wreszcie, aby wyrządzone raz już krzywdy starali się usunąć przez wniesienie odpowiednich nowel do wydanych już ustaw.

W ustawie o pracy młodocianych, już we wstępnych artykułach popełniono znaczne błędy, kiedy w poczet młodocianych zalicza się osoby od lat 15 do ukończonych lat 18. Według mego zdania o wiele racjonalniejszem jest, jeżeli do młodocianych zaliczy się osoby, które ukończyły szkołę, czyli od skończonych lat 14.

Ukończenie bowiem nauki szkolnej nie jest bynajmniej zwykłem wydarzeniem w życiu człowieka, przeciwnie, jest to moment bardzo ważny, który z jednej strony jest kresem lat dziecięcych, z drugiej zaś wstępem na szerszą arenę życiową, czyli de facto początkiem pracy zarobkowej.

Tymczasem inaczej sądzą panowie ustawodawcy. Według ich mniemania należy uczniowi po ukończeniu szkoły dać rok czasu do wytchnienia po okropnych tarapatach szkolnych.

Dlatego też zaliczają jedynie osoby z ukończonym 15 rokiem życia do młodocianych i tym jedynie pozwalają pracować zarobkowo. Młodsi zaś, mają siedzieć na łasce rodziców lub wałęsać się bez żadnego zajęcia.

W myśl tych wstępnych postanowień omawianej ustawy ustanowiono dalsze artykuły, które lepiej jeszcze okazują całą nieznajomość stosunków rzemieślniczych u przedstawicieli narodu w Sejmie i Senacie.

W § 5 czytamy, że przyjmowanie do pracy zarobkowej dzieci przed ukończeniem lat 15 jest wzbronione.

Nie chcę na tem miejscu bynajmniej wdawać się w polemikę z szanownymi twórcami powyższej ustawy, lecz w imię prawdy śmiało powiedzieć mogę, że jest ona pojęta zbyt ogólnie, zamało przystosowana do poszczególnych wypadków, a temsamem mało pożyteczna.

Nasamprzód — cóż ma zrobić chłopiec, który w 14 roku ukończy szkołę powszechną, przez cały rok, jaki mu zostaje, zanim może zająć się uczciwą pracą zarobkową i myśleć o swojej przyszłości życiowej? — Siedzieć na łasce rodziców, którzy w obecnych finansowo tak ciężkich czasach sami zaledwie koniec z końcem wiążą i być dla nich ciężarem?

Lub z braku zajęcia uczciwego, z braku pieniędzy potrzebnych do życia, z biedy, z jaką pomnaża w rodzicielskim domu, szukać zajęcia i zapełnienia rocznej luki w procedurze nieuczciwych i niemoralnych.

Młody umysł chłopca rwie się do jakiejś pracy, jeżeli mu zaś nie jest dozwolone pracować uczciwie i pomagać rodzicom w ciężkiej sytuacji, musi dać upust swojemu zapałowi do pracy, szukając zajęcia i zysku nieuczciwego. Stąd pochodzi, że wielu młodzieńców w 15 roku życia jest wykolejonych życiowo.

Dalej w art. 10 zabrania zatrudniania młodocianych w godzinach nadliczbowych.

Również i takie postawienie kwestji uważam za szkodliwe. Najpierw utrudnia to ogromnie pracę mistrzowi w rzemiośle, bowiem liczyć się trzeba z tem, że zamówienia na pracę nie płyną wciąż równą drogą, w zawodach rzemieślniczych największą rolę odgrywają sezony, wtedy rzemieślnik, ma wiele prac do wykonania a wtedy, aby klientelę zadowolnić i na czas obsłużyć nie może on pracować z zegarkiem w ręku i obliczać, czy upłynęło już 8 godzin gdy uczeń zabrał się do pracy, albo czy pracuje kwadrans dłużej lub krócej.

Wówczas rzemieślnik musi czas należycie wykorzystać, albowiem każda godzina jest dla niego droga. Ustawa jednak zamyka oczy na takie wydarzenia i zakazuje uczniom pracować ponad przepisaną ilość godzin. Uczniowie zaś krnąbrni mimo, że mistrz ich prosi o dłuższą pracę odmawiają. Widać w tem brak uszanowania dla mistrza, który jest zarazem wychowawcą ucznia i zastępcą rodziców. Mistrz zaś ponosi straty, niekiedy musi odmawiać przyjęcia pracy lub dać ją za wysokiem wynagrodzeniem do wykonania najętym pracownikom.

Ustawa nie bierze tego pod uwagę, żąda natomiast od rzemieślnika płacenia rozmaitych podatków i innych świadczeń socjalnych, które są niekiedy ruiną dla sumiennego rzemieślnika, otoczonego zewsząd wrogami w postaci fabryk wielkiego przemysłu i ustawodawstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z izb rzemieślniczych

KATOWICKA IZBA RZEMIEŚLNICZA.

Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej woj. śl. w Katowicach.

Na posiedzeniu Sejmu Śląskiego, odbytem w dniu 16 bm. rozpatrywano między innemi wniosek o rozciągnięcie na obszar górnośląskiej części woj. śląskiego rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o Prawie Przemysłowem, ogłoszonego w Dz. Ustaw R. P. Nr. 53 poz. 468, odnośnie do artykułu 8 a Ustawy Konstytucyjnej z dnia 15. VII. 1920, zawierającej statut organiczny województwa śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 75 poz. 497), a uzupełnionej Ustawą Konstytucyjną z dnia 8. III. 21 (D. U. R. P. Nr. 26 poz. 146).

Wniosek ten uzasadniał p Sobota, sekretarz Izby Rzemieślniczej Woj. Śl. w Katowicach, między innemi i tem, że wprowadzenie jednolitej ustawy na tym obszarze przyczyni się do zupełnego połączenia w niedalekiej przyszłości Śląska z resztą Polski.

Przeciw wnioskowi p. Soboty wystąpił p. Machej, który dowodził, że rozciągnięcie rozporządzenia o Prawie Przemysłowem na górnośląską część Województwa Śląskiego przyczynić się może jedynie do skrępowania rozwoju gospodarczego drobnego przemysłu i rzemiosła.

W dokończeniu swych wywodów mówca zaproponował oddalenie wniosku p. Soboty, które też wobec większości głosów, popierających p. Macheja, ostatecznie nastąpiło. Tem samem Sejm Śląski, korzystając ze swego prawa, niezgodził się na rozciągnięc-ie nowego Prawa Przemysłowego na obszarze Województwa Śląskiego, wobec czego obowiązuje tutaj nadal pruska ordynacja procederowa.

BYDGOSKA IZBA RZEMIEŚLNICZA.

Komunikat.

Izba Rzemieślnicza w Bydgoszczy podaje cechom i rzemiosłu obwodu naszego do wiadomości co następuje:

Nakładem pp. W. Kłosowskiego, nauczyciela przy Dokształcającej Szkole Przemysłowej i Z. Hanusiaka, nauczyciela Miejskiej Szkoły Handlowej w Bydgoszczy, ukazał się podręcznik pod tyt. „Korespondencja Rzemieślnicza“. Podręcznik I. dla uczniów, II. czeladników, III. majstrów. Podręcznik ten, bardzo dobrze, wyraźnie i spec. dla rzemiosła opracowany, nadaje się do wszelkiego rodzaju korespondencji, jest pouczający i daje to, co rzemieślnik w życiu praktycznem potrzebuje i który Izba Rzemieślnicza, dla przygotowania się uczni do egzam. czeladn., czeladnikom zaś do egzaminu mistrzowskiego, jak i do użytku mistrzom samodzielnym do nabycia poleca.

Garnitur, t. j. I. II. i III. zeszyt kosztuje bez policzenia portorji 2.70 zł, i jest do nabycia **u p. Wład. Kłosowskiego, nauczyciela w Bydgoszczy, ul. Św. Trójcy 12 b**, który chętnie gotów jest przesłać 3 egzempl. na okaz za opłatą.

Polecamy raz jeszcze podręcznik, po który w razie zapotrzebowania zwrócić się należy do wyżej wymienionego.

Kalendarz Podatkowy

Sześć rzeczy, które każdy podatnik wiedzieć powinien o podatku dochodowym.

1. Podstawa obliczenia dochodu nie może być przyjęta odmiennie od złożonego zeznania, jeżeli przedtem nie dano płatnikowi sposobności do udzielenia wyjaśnień władzy wymierzającej podatek (art. 63).

2. O ile jednak podatnik nie złożył w terminie żądanych wyjaśnień lub o ile przedstawione przezeń wyjaśnienia nie usuną wątpliwości dokładności złożonych zeznań, wówczas Komisja przy ustalaniu dochodu powinna się kierować danemi jakiemi rozporządza (art. 63 b).

3. O ile Komisja uzna dane, jakiemi rozporządza, za niedostateczne do obliczenia wysokości dochodu, może ustalić ogólny dochód podlegający podatkowi na podstawie zewnętrznych oznak świadczących o wydatkach domowych i osobistych podatnika oraz o jego ogólnem ekonomicznem położeniu (art. 54).

4. Te oznaki zewnętrzne Komisja powinna szczegółowo przytoczyć w swojej uchwale (art. 64 b).

5. Płatnikowi służy prawo przeglądania w kancelarji Komisji Szacunkowej aktów, dotyczących opodatkowania jego osoby (art. 67).

6. W tym wypadku, gdy suma dochodu podana przez płatnika w zeznaniu została przez Komisję zmieniona lub płatnik zamierza wnieść odwołanie przeciw wymiarowi podatku, komisja szacunkowa obowiązaną jest na prośbę pisemną podatnika udzielić mu na jego koszt — w terminie tygodniowym od dnia zgłoszenia prośby — odpisu uchwały swej w przedmiocie określenia dochodu i obliczenia podatków, jak również odpisów protokółów zawierających zeznania świadków i znawców (biegłych) (art. 67).

ODSETKI ZWŁOKI PRZY UBEZPIECZENIACH

Według uchwalonego w ostatnich dniach przez Radę Ministrów projektu rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o zmianie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia do wkładek zakładów pracy, nieuiszczonych w terminie ich płatności, dolicza się odsetki w wysokości 2 proc. miesięcznie. Odsetki liczą się od następnego dnia po upływie terminu płatności t. j. od 21. każdego miesiąca.

———

Też podatek.

Pani do służącej, która zbyt gorliwie rozprawia z koleżanką:

„Niech Marjanna nie obraca tyle językiem, bo zapłaci podatek obrotowy“.

———

Nasze reprodukcje

Wzory pisma. — Tablica 1.

Ogromny rozwój malarstwa reklamowego skłonił redakcję do poświęcenia tej dziedzinie specjalnej uwagi. Po za artykułami na ten temat zawierać będzie każdy zeszyt „Gazety Malarskiej“ specjalną całostronną wkładkę z wzorami pism historycznych, a przedewszystkiem nowoczesnych. Opracowaniem tego materjału zajął się prof. Jan Wroniecki, znany grafik, zajmujący się specjalnie pismem artystycznem.

Czasy dzisiejsze stawiają malarza godeł i napisów przed wielkiemi zadaniami, zwłaszcza w większych miastach, gdzie reklama kupiecka coraz większe stawia wymagania, nadając miastom pewne charakterystyczne piętno. Posiadanie dobrych wzorów pism malarzowi pracę tę ułatwi. Tablica nasza pierwsza zawiera pismo o klasycznym kroju, oparte na charakterze starych napisów rzymskich. Pismo to nadaje się przedewszystkiem do wnętrz urzędów, banków, bibljotek itp., mniej zaś do reklamy, która zdaleka ma być widoczną i silnie uwagę zwracać ma na siebie.

Ściana jadalni. — Tablica barwna 1.

Podajemy projekt do dekoracji ściennej jadalni. Podział ścian przeprowadzony z uwzględnieniem mebli, — tutaj bufetu (skomponowanego przez E. Węcławskiego w Poznaniu).

Z polichromji Kościoła Farnego w Bydgoszczy. (całość podamy w następnym numerze) zamieszczamy dwa fragmenty: anioła oraz ornament biegnący wkoło łuku tryumfalnego. Malowania wykonały pracownie „Polichromja“ w Poznaniu pod kierownictwem artysty-malarza Nostitz-Jackowskiego. Warsztaty te, założone w r. 1912 celem podniesienia poziomu malarstwa dekoracyjnego w ówczesnem Księstwie Poznańskiem, przetrwały szczęśliwie czasy wielkiej wojny światowej i spełniają dziś chlubnie swoje zadanie. Zakłady te połączone są z witrażarnią, która projektuje i wykonuje dla całej Polski Zachodniej witraże o wysokiej wartości artystycznej.

———

Poezja malarska

Szmer płynie cichy, jakby tęsknot zew,
Poprzez gałązki topoli gdzieś drżące;
Słowików słodki, czarowny brzmi śpiew
I leśne słychać strumyki szemrzące.

Poprzez konary ranny wpada brzask.
Ze świeżej nory zerka kret ciekawie
I sto motyli swoich skrzydeł blask
Kołysze lekko na kwiatach i trawie.

Szczęśliwy człek, co zostawił swój ślad
W tym najpiękniejszym, z pośród wszystkich, gaju.
Lecz cóżto? Kroków cichy odgłos wpadł,
Więc jam nie sam tu. — inni też go znają.

Pewnie ktoś, wiedzion wzniosłych myśli skrą,
Spragniony darów szlachetnych natury,
Którą uwielbia, jako panią swą, —
Filozof, badacz, poeta ponury.

Na tamtej ławce, zdaleka od burz,
Spocznie, gdzie z duszą może szedł stęskniona.
Ach! Bierze pendzel i maluje już
Siedzenie, poręcz, wszystko na zielono.

F. Sz.

Nadesłane

Prawdziwie kulturalny człowiek wyróżnia się nietylko przymiotami duchowymi, lecz i oznakami zewnętrznymi, które na podłożu otrzymanego wykształcenia, tworzą harmonję.

Odpowiedni ubiór i zastosowanie prawideł ubierania się, znamionują na zewnątrz, poziom estetyki, smaku i wytworności człowieka, które spostrzegamy niewątpliwie w bliższem otoczeniu jego — mieszkaniu.

Czem jest ubranie dla człowieka, tem tapeta dla jego mieszkania.

Tak w jednym jak i w drugim wypadku, uwydatnia się posiadany gust.

Mieszkanie, jak rękopis, odzwierciedla charakter właściciela, przyczem niekoniecznie wchodzą w rachubę nagromadzone kosztowności, lecz ilość drobiazgowych oznak, przez które dana osobowość przemawia.

Nie każdemu jest dana możność zmiany wewnętrznego urządzenia mieszkania, o ile posiadane jest pochodzenia okresu minionego, nie zadawala gustu, bądź opatrzyło się i wywołuje chęć odświeżenia otoczenia.

Najprostszy sposób zadośćuczynienia tej potrzebie, to zmiana tapety: niema tańszego sposobu, któryby w równej mierze nadał przestrzeni wyrazistość i skutek.

Nie wszyscy są w możności ściany, a temsamem przestrzeń kształtować według własnych życzeń, posiadamy natomiast cały szereg możliwości zadowolenia smaku, pośród których pierwsze miejsce zajmuje dekoracja ścian obiciami papierowemi. Okoliczność tą można tem więcej wykorzystać, że minęły czasy, w których dekoracja ścian po za oryginałami względnie kopjami malowideł, uchodziła za rzecz bez gustu.

Znajomość działania kolorów jest dla naszych Pań nieodzowną, chroni je bowiem od popełnienia błędów przy wyborze toalety, w mieszkaniu natomiast ułatwia tworzenie tła, na którem uwydatniłby się jaknajlepiej ich zalety zewnętrzne.

W okresie, w którym wymagania szerszego ogółu, były prymitywniejsze, posiadano pokoje w kolorach zasadniczych — czerwonym, zielonym, żółtym itp.; subtelniejsze odcienia widywano rzadko, wszelkie zaś próby otrzymania tychże, przez pomalowanie ścian chybiały celu, już z tego względu, że kolor projektowany po wyschnięciu nie odpowiadał próbie.

W tym wypadku, obicia papierowe, których zdecydowany odcień można porównać w długich pasmach z umeblowaniem, są bez konkurencji.

Gustowne zestawienie kolorów wymaga pewnej szkoły. Po za doborem kolorów, ważną rolę przy wyborze obić odgrywa przeznaczenie pokoju, rozmiar jego i ilości posiadanego światła dziennego.

Najlepszym doradcą przy wyborze obić jest niewątpliwie sumienny fachowiec, oddający swą wiedzę i doświadczenie na usługi klienteli.

Dlaczego, zapytuje czytelnik, tapetujemy wogóle?

Poprzednicy obić papierowych — drzewo, skóry, makaty, służyły nietylko do dekorowania ścian, lecz wypełniały i inne cele.

I tak naprzykład, w północnych krajach, chroniły mieszkanie od zimna, poza tem nadawały ścianom powierzchnię znacznie łagodniejszą, niż cegła lub wapno. Te same zalety posiadają obicia papierowe, przy znacznie niższej cenie.

W naszej ojczyźnie, przechodzącej ciężkie przesilenie ekonomiczne, nie brak dowodzeń, że celem zaoszczędzenia kosztów, należy ściany malować.

Dowodzenie mylne, zarówno ze względów oszczędności, jak i hygjeny.

Dopóki malatura jest świeżą, wypełnia cele, którym ma służyć, pewną zaś część uzupełnić można obrazami.

Jednakże w bardzo krótkim czasie powstają odcienia i uszkodzenia tak wrażliwego tła, jakim jest malatura, spowodowane dotykaniem, przesuwaniem mebli itp., wskutek czego ściany tracą wiele na jednolitości.

Znaną, a przytem nader przykrą jest rzeczą, wbijanie gwoździ w ściany otynkowane, gdyż mimo największej ostrożności, nie zapobiega się opadnięciu tynku. Uszkodzenia takie nie dadzą się wyreparować. Ile zaś przykrości, nieczystości i brudu doświadcza się podczas malowania ścian, o tem nasze Panie najlepiej wiedzą.

W przeciwieństwie do tego, obicia nakleja się szybko, z zachowaniem b. dużej dozy czystości, wbijanie gwoździ nie pozostawia widocznych śladów, naprawy uskutecznia się bez trudu, obicie trwa niejednokrotnie aż do opatrzenia się.

Lecz i ze względów hygjenicznych obicia papierowe przewyższają malowanie ścian.

Każde silniejsze wstrząśnięcie, powoduje opad małych okruszyn farby, zawsze szkodliwej dla zdrowia.

Powierzchnia malowanych ścian jest bardziej ostra, w drobnych nierównościach osiada kurz, który bez uszkodzenia nałożonej farby klejowej, usunąć się nie da.

Jak dalecy jesteśmy od należytego wykorzystania zalet obić papierowych, może świadczyć zużycie takowych u naszego najbliższego sąsiada zachodniego — Niemiec, gdzie na 70 miljonów ludności, egzystuje przeszło 60 fabryk obić, u nas natomiast na 30 miljonów — 3 fabryki. Cyfry aż nadto wymowne.

Codziennem zjawiskiem przy zakupie obić jest zadowolenie, że po przejrzeniu wzorów w kilku magazynach, kupiono obicie tanio, nie bacząc, czy takowe odpowiada przeznaczeniu i zadawala gust.

Dorywcza oszczędność, mści się w krótkim czasie, obicie mylnie zastosowane, sprowadza rozgoryczenie i zmusza do szybkiej zmiany, powodując zbędne koszty.

Jedynym sposobem uniknięcia strat i zawodów przy wyborze obić, jest zakup takowych, przy współudziale sumiennego fachowca, który, jak zaznaczyliśmy wyżej, zdobytą wiedzę i doświadczenie, oddaje całkowicie na usługi klienteli i dla którego dominującym celem przy sprzedaży jest zadowolić smak i gust klienta. Wszelkie zakupy u typowych handlarzy obiciami papierowemi, choćby z dorywczą korzyścią w cenie, chybiają celu.

Firma nasza istnieje od lat kilkudziesięciu i będąc w posiadaniu fachowców, jest w tych szczęśliwych warunkach, że na usługi klienteli, posiada specjalistów, z fachowem wykształceniem zdobytem w specjalnych uczelniach Zachodu i trzymając stale rękę na pulsie zmian mody w dziedzinie obić papierowych, zdolną jest zadowolić najszersze wymagania klienteli.

K. Koczorowski.

Dział porady prawnej

Redakcja „Gazety Malarskiej“ wprowadza dla abonentów swych bezpłatny dział porady prawnej. Dział ten prowadzić będzie syndyk naszego wydawnictwa. Abonentów uprasza się, by zwracali swe zapytania piśmiennie do redakcji „Gazety Malarskiej“, przedstawiając jednakże kwestję szczegółowo, dokładnie i wyczerpująco, dołączając pisma otrzymane od władz, jakoteż własne, wystosowane do władz, wzgl. inne dane w oryginale lub odpisie. — Odpowiedź umieścimy na łamach naszego czasopisma, lub na specjalne życzenie, nadeślimy wprost listownie.

Mamy nadzieję, że dział bezpłatnych porad prawnych spotka się z żywem zadowoleniem wszystkich Czytelników, zwłaszcza, że obecne życie ekonomiczne, rzemiosła i przeróżne, zawiłe kwestje podatkowe stawiają mistrzów w bardzo nieraz trudnem położeniu, z którego wydobyć ich może porada doświadczonego adwokata.

Nie wątpimy więc, że Szan. Czytelnicy korzystać będą jak najczęściej z bezpłatnej porady prawnej.

WESOŁY KĄCIK.

Mała niedokładność.

„Możecie mi wierzyć, panowie“ — tak opowiadał majster N. w gronie kolegów przy piwku — „że ja przyszedłem do Bydgoszczy w dziurawych butach, a nawet porządnej kurtki malarskiej nie miałem“.

„To nic!“ — odezwał się ktoś inny, — „powiadam wam, że, jak babcię kocham, przyszedłem jak mnie Pan Bóg stworzył“.

„Czemużby nie! Wszystko możliwe!“ — zaśmiała się reszta.

„No, moi panowie, przecież jam się w Bydgoszczy urodził!“

* * *

PP. Malarze! Prosimy zwrócić uwagę na ogłoszenie firmy SE-KO Bielsko, polecającą szablony malarskie w trwałem i dobrem wykonaniu. Wielki wybór, najróżnorodniejsze wzory. Ceny bardzo przystępne.

* * *

W poniedziałek, dnia 23. kwietnia b. r., odbyła się przy Małych Garbarach 6. uroczystość poświęcenia odnowionego lokalu i składnicy Hurtowni Malarskiej „Carmin“.

Koledzy nasi przywiązują do jej istnienia i prawidłowego rozwoju wielkie znaczenie. Toteż dzień ten stał się prawdziwem świętem zawodu. Tłumnie przybył z prowincji szereg kolegów. Z rana odbyło się w kościele Pana Jezusa nabożeństwo, celebrowane przez ks. prof. Posadzy'ego. Z obecnych wymienić należy zarząd, składający się z kol. Z. Ulatowskiego, Fr. Griena i W. Kopcia oraz Radę Nadzorczą z kol. I. Wremblem na czele.

Po południu dokonał aktu poświęcenia obszernych i dostosowanych do dzisiejszych wymogów lokali ks. prof. Posadzy, który też przy tej sposobności w krótkiem przemówieniu wyraził firmie serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju.

Po zwiedzeniu gmachu i po obejrzeniu urządzeń oraz zapasów, w które firma znacznie jest wyposażona, zasiedli zebrani do skromnej biesiady. Wśród pogodnego nastroju, nie pozbawionego wesołości, niejedno piękne słowo wiązało się z żywym humorem i szczeremi życzeniami. Głos zabierali, wznosząc toasty, ks. prof. Posadzy, przdstawiciel Patronatu Związku Spółdzielni p. Stylo, reprezentant pism zawodowych, wydawanych przez firmę „Par“ p. K. Krajna, członkowie zarządu i Rady Nadzorczej kol. prezes Wrembel, Zubawicz, Ulatowski, Świetlik i szereg innych.

Wśród wesołej pogawędki upłynął czas mile i przyjemnie. Oby nowe węzły, zadzierzgnięte podczas uroczystości, przyczyniły się do tem większego rozwoju tak poważnej dziś już placówki. Ubiegły rok był dla niej dosyć pomyślny, gdyż wzrost obrotu przewyższył 100%.

Z naszej strony składamy na tem miejscu firmie „Carmin“ najszczersze i serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju.

Wydawnictwo i Redakcja „GAZETY MALARSKIEJ“.

ZWRACAMY UWAGĘ

naszym Szan. Cztelnikom na ogłoszenie Fabr. Wyrob. Chem. Br. Bydołek, Poznań, ul. Gajowa 4. Specjalnością firmy jest klej malarski à la Sichel.

Ceny ogłoszeń:

	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	strony
Za tekstem	125.—	70.—	40.—	20.—	10.—	6.—	zł
W tekście	180.—	100.—	60.—	30.—			„
II i IV str. okładki	180.—	100.—	60.—	30.—			„
III str. okładki	165.—	90.—	50.—	25.—			„

Ogłoszenia opisowe i w numerach specj. 50 gr. za m/m. Dla zagranicy 33 1/3 proc. nadwyżki.